Nr 220. Kraków, Niedziela 25 Września 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pienna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

A więc poszli!

Wczoraj — jak donosi na innem miejscu zamieszczony telegram z Wilna — odsłonięto w stolicy Litwy pomnik carowej Katarzyny II. Obecnym był na tym akcie w. ks. Michał Aleksandrowicz, minister spraw wewnętrznych ks. Świątopełk-Mirski, cały urzędowy świat rosyjski i... 60 przedstawicieli szlachty polskiej.

Stało się zatem to, czego obawiano się w szczerze patryotycznych sferach polskich. — Garstka „szlachty“, zaszczycona przewodnictwem w urzędach ziemskich, poszła na lep syrenich słówek ks. Mirskiego i przyjęła udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, który ma być symbolem ostatecznego wcielenia Litwy do Rosyi. Bez względu na to, czy nowy minister spraw wewnętrznych dotrzyma przyrzeczeń, danych szlachcie polskiej, udziału jej w tym akcie nigdy i niczem usprawiedliwić nie można.

Są rzeczy i sprawy, które nie mogą być przedmiotem targu politycznego, bo są one własnością całego narodu. Wara od nich jednostkom! Do takich rzeczy i spraw należy nietykalność Litwy, jako składowej części dawnej Polski. Nie wolno nikomu z Polaków kłaść podpisu swojego na kontrakcie sprzedania Litwy w zamian za jakiekolwiek ustępstwa ze strony Rosyi. A takiem położeniem podpisów było wzięcie udziału w odsłonięciu pomnika Katarzyny II przez kilku przedstawicieli szlachty polskiej, nietylko nie mających do tego od narodu mandatu — lecz przeciwnie, działających w tym wypadku świadomie wbrew intencyom ogółu polskiego.

Są uczucia, których nie wolno drażnić i bezcześcić nikomu, których zdeptanie nie może okupić żadnej transakcyi politycznej. Te uczucia są składową, integralną częścią polskiej duszy. Wara od nich temu, kto sam ich wartości nie pojmuje! Do tej kategoryi polskich uczuć narodowych należą te, jakie wiążą się z osobą carowej Katarzyny II i historyą jej rządów. Ci „szlachcice polscy“, co poszli wczoraj w Wilnie pod jej pomnik, mieli, w myśl wyraźnie określonych intencyj ks. Mirskiego, obecnością swoją zaświadczyć, że Polska wyzuła się z uczuć swej wzgardy do tej carowej, co na Litwie i w Polsce lubieżną dłoń położyła, mieli stwierdzić swoją obecnością, że Polska godzi się z teraźniejszością za cenę marnych ustępstw, w świetle niepewnych przyrzeczeń jej ukazanych.

Polska musi zaprotestować przeciw temu, jakoby kilku przedstawicieli „szlachty polskiej“ było w tym wypadku wyrazem uczuć całego narodu; Polska musi stanąć w obronie swej własności, a przeciw sponiewieraniu i deprawacyi swej duszy.

Za zboczenia polityczne, za nierozum, wolny od złej woli, może kiedyś historya dać rozgrzeszenie; ale nie może być przebaczenia za to, gdy ktoś w decydującej chwili nie myśli i nie czuje jak Polak.

Biedni Niemcy!

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent pod datą 23 b. m.:

(—r.) Prezydent krajowy śląski, hr. Thun, przeciwko któremu skierowała się cała złość teutońska z powodu „paralelek“ śląskich, ma ustąpić, a równocześnie z tą wiadomością donosi „Alldeutsche Correspondenz“ z Opawy, że w tamtejszych kierujących kołach stronnictwa narodowo-niemieckiego otrzymano z miarodajnej strony zapewnienie, że polskie i czeskie klasy równoległe, utworzone przy seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, będą z końcem roku szkolnego 1904/5 zniesione, a natomiast utworzy rząd osobne seminaryum z polskim i czeskim językiem wykładowym... w Morawskiej Ostrawie.

Obydwie wiadomości uzupełniają się nawzajem. Bo, jeśli się sprawdzi, że prezydent gabinetu usunie hr. Thuna ze stanowiska naczelnika rządu krajowego na Śląsku, to na czyn taki nie można się inaczej zapatrywać, jak, że dr Koerber zamierza cofnąć się wobec nacierających krzykaczy niemieckich i czyni ustępstwa. Druga sprawa byłaby poniekąd tylko następstwem pierwszej, dalszem cofaniem się rządu przed groźbami Niemców ze Śląska, aż na — Morawy.

Tej drugiej wiadomości, mimo wszelkich zapewnień o jej wiarygodności, trudno dać wiary, gdyż trąci ona wręcz niedorzecznością. Śląsk potrzebuje polskich i niemieckich sił nauczycielskich, co stwierdza ministerstwo oświaty, a nawet niemiecka śląska Rada krajowa szkolna, a rząd urządza, aby temu brakowi sił zapobiedz, seminaryum na — Morawach, w innym kraju koronnym!

Na utworzenie osobnego seminaryum zgodzą się bez wątpienia bardzo chętnie Polacy i Czesi, bo to odpowiada lepiej ich interesom narodowym, lecz, żeby te seminarya miały istnieć w innej prowincyi lub gdzieś w zaścianku, a nie w Cieszynie i Opawie — na to z pewnością nie zgodzą się ani Polacy, ani Czesi pod żadnym warunkiem. Zapewnienie to dać można Niemcom już teraz w formie jak najdobitniejszej.

Nie dosyć tego wszystkiego. Oto donoszą niektóre dzienniki, że w Cieszynie utworzył się komitet, zbierający składki na bursę dla uczniów. Komitet zwraca się do wszystkich rodaków niemieckich z odezwą, na której wstępie czytamy:

„Na wschodzie najdalszym marchii wschodniej („Ostmark“), na granicy kraju Polaków, stoimy my, Niemcy ze Śląska wschodniego, na stanowisku ciężko zagrożonem. Myśmy tu w środku zalewu słowiańskiego, zagrożeni od wschodu przez Polaków, a od zachodu przez Czechów, rozwinęli i wywiesili sztandar niemiecki i będziemy go, za wolą Bożą, strzegli mężnie po wszystkie czasy. Słowiański wróg dziedziczny wyciąga coraz więcej swe pazury po niemieckie dobro, po własność niemiecką — w szczególności po stolicę Śląska wschodniego: Cieszyn“...

Wypada mi chwilowo pióro z ręki wobec tej wyuzdanej bezczelności. Więc ta ziemia Piastowska, ta od lat tysięcy rdzennie polska dzielnica, jest ich dobrem, ich własnością? — Lecz wróćmy jeszcze do odezwy. Zwraca się ona dalej do wszystkich Niemców z błagalną prośbą, aby nadsyłali datki pieniężne na bursę, która będzie miała na celu przygarnięcie uczniów szkół średnich, przybyłych z rozmaitych okolic kraju, a nadto stworzy dla potrzebujących drugi dom i wychowa ich w ścisłej karności i niemieckiej prostocie. „Przytem — powiada odezwa dosłownie — mamy zamiar przyciągnąć do siebie niemieckich uczniów seminaryum nauczycielskiego, aby im naukę ułatwić, by żywotność zagrożonego niemieckiego seminaryum utrzymać“.

Szlachetni mężowie rodu teutońskiego zamierzają „czapką, papką i solą“ wyłapywać podstępnie młodzieniaszków, szczególnie ze wsi polskich pochodzących i rzucać ich żywcem w paszczę smoka germańskiego. Istny handel ludźmi w formie najwstrętniejszej.

Sprawy ruskie.

(Przed Sejmem — Rady sezonowe. — Rusini wobec ks. Mirskiego. — Spór o „Ryznicę“).

Zdaje się, że nowo wybrani secesyoniści ruscy nie ulegają żadnym złudzeniom co do swego stanowiska w zbierającym się Sejmie. O pesymizmie i przygnębieniu, panującem w niedawno ponownie ukonstytuowanym klubie ruskim, świadczy chociażby skromność, z jaką zawiadomiono o tem ogół ruski w notatce kronikarskiej, która spowodowała „Diło“ do krótkiej, ale złośliwej uwagi na temat małomówności posłów. — I istotnie sesya sejmowa za pasem, a dzienniki ruskie milczą, jak gdyby nie wiedziały, co o niej myśleć. Jeden tylko „Rusłan“ zdobył się dotąd na rzuconą mimochodem uwagę, w której ze źle tajonym żalem mówi o stracie, poniesionej przez sejmowe przedstawicielstwo ruskie wskutek upadku Barwińskiego i stwierdza, że wskutek tego upadku posłowie ruscy wejdą do Sejmu rozstrojeni, ponieważ chcąc być konsekwentnymi, nie będą mogli przyjąć do klubu swego tych, którzy poszli przeciw uchwale klubu poprzedniego i ponieważ nie mogą przyjąć do swego towarzystwa takiego „niedojdy pod każdym względem“, jak ks. Effinowicz. W tych skromnych słowach zawiera się wyraźna chęć utrudnienia pozycyi niedawnym kolegom p. Barwińskiego, który ma do nich żal o to, że pozwolili mu przepaść. — Wybrane jednak do tego środki są wcale niefortunne, bo nie uważają ks. Effinowicza za nic więcej, jak tylko za... ks. Effinowicza. Nie należy przecież przypuszczać, że będzie on większym „niedojdą“, niż np. pos. Barabasz, chłop moskalofilski, który w klubie ruskim zasiadał wraz z p. Barwińskim i zasiada obecnie w dalszym ciągu...

Z powodu zbliżającego się zastoju robót w gospodarstwach wiejskich wzywa „Diło“ patryotów ruskich, aby wyzyskali te ferye włościańskie i zajęli się reorganizacyą i wypieleniem czytelń „Proświty“, których wiele „zaśniedziało“ — aby zakładali po wsiach „Sokoły“ i „Sicze“, jako najlepsze organizacye wiejskiej młodzieży, aby otwierali kursa dla dorosłych analfabetów i aby wreszcie zabrali się żwawo do pracy ekonomicznej, nakłaniając włościan i pomagając im do zakładania Kas Raiffeisenowskich, Kramów, Kas czytelnianych i t. p.

Nominacya ks. Świątopełk-Mirskiego następcą Plehwego, dała „Diłu“ sposobność do wystąpienia z ciekawym artykułem powitalnym w tonie wybitnie wszechukraińskim, w przeciwstawieniu do panującego zwykle w tem piśmie tonu specyalnie „galicyjsko-ukraińskiego“. — Streściwszy znaną rozmowę Mirskiego z członkiem redakcyi „Echo de Paris“, pisze „Diło“:

„W granicach tego (rosyjskiego) państwa mieszka blisko trzydzieści milionów naszych braci i dzisiaj my wiemy o tem, że nie w Galicyi, ale na Ukrainie leży punkt ciężkości naszego narodowego bytu. Galicya — jak to już bardzo bystrze zauważył wszechstronny umysł Dragomanowa — tylko tymczasowo, wskutek wyjątkowych okoliczności, wśród których żyje Ukraina, odgrywa rolę naszego narodowo-kulturalnego ośrodka. W rzeczywistości ośrodkiem tym powinna być i w normalnych warunkach musi być trzydziestomilionowa Ukraina, podczas gdy właściwą rolą Galicyi jest tylko spełnianie zadań wału ochronnego przed Polską, wału, na którym z całą zawziętością musimy stać dopóty, dopóki rozwój olbrzyma Ukrainy nie da nam ochrony silnej przed polską zaborczością. Z tej wyższej perspektywy na dalszą przyszłość, los Ukrainy i wewnętrzne rosyjskie położenie ważniejsze są dla nas, Galicyan, od tego, czy ministrem prezydentem jest w Wiedniu dr Koerber, czy inny jaki austryacki biurokrata, i dlatego wszelkie zmiany czy też tylko nadzieje jakichkolwiek zmian w Rosyi muszą w nas budzić żywe zainteresowanie“.

Myśl zasadnicza, wyrażona w pierwszej części przytoczonego ustępu, jest zupełnie słuszna. Jednakowoż „Diło“, bojąc się widocznie dalszych konsekwencyj, wynikających nieuchronnie z takiego założenia, wywraca nagle koziołka na „wale ochronnym“ Galicyi i oświadcza, że chce na nim stać dopóty, dopóki „olbrzym Ukraina“ nie przestraszy Polaków. Takie postawienie kwestyi jest zgoła naiwne. „Diło“ będzie broniło wału, podczas gdy rdzeń „olbrzyma“ będzie więdł i trupieszał. Wszystko bowiem przemawia za tem, że prędzej ten „olbrzym ukraiński“ rozpadnie się, niż ożyje. — A wówczas „Diło“ gotowe wyjść na swoim „wale“, jak nasz Zabłocki na mydle. Dziwnego nabożeństwa „politycy“ z „Diła“ nie umieją stanąć na takiej wysokości myśli politycznej, aby z niej spostrzegli, że rząd rosyjski prędzej zgodzi się na rozwój narodowości kirgiskiej, jakuckiej i t. p., niż ukraińskiej, bo posiadanie Ukrainy, jako integralnej części terytoryum nie państwowego, ale narodowego, jest kwestyą już nie państwową, ale narodowo-rosyjską. Rosya, pozbawiona Ukrainy, Rosya, zmniejszona etnicznie do dwudziestu gubernij rdzennie wielkorosyjskich, centralnych, przestałaby być Rosyą. O tem wiedzą najliberalniejsi, ale politycznie wykształceni Rosyanie. Tymczasem redaktorowie „Diła“ w bezgranicznej naiwności swojej apelują do lojalności i tolerancyi, grzeczności niemal ks. Mirskiego, aby „pozwolił“ obudzić się ukraińskiemu olbrzymowi, tak, jakby możliwem było, aby ktoś wykroił sobie, dajmy na to, żołądek jedynie z uprzejmości i uczynności dla sąsiada...

Typowym objawem sporów partyjnych wśród Rusinów jest obok wymyślań, jakiemi się stale darzą główne organy partyjne, także walka o panowanie we wszelkich możliwych instytucyach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. W tych dniach walkę taką stoczono o samborską „Ryznycę“ — skład szat i aparatów liturgicznych („ryzny“ po starorusku — szaty). — Towarzystwo to akcyjne o celach handlowych i humanitarnych zarazem, bo część czystego zysku przeznacza statut na wsparcia dla wdów i sierot po księżach, powstało z inicyatywy jednostek, zaliczających się do stronnictwa moskalofilskiego. Stąd i charakter jego był przeważnie moskalofilski, o ile w tym wypadku można wogóle mówić o jakimkolwiek charakterze politycznym. Wprawdzie do Towarzystwa należeli także i Ukraińcy, ale stanowili bezsilną mniejszość. Niemniej zaczęli oni bruździć Towarzystwu, podkopując jego znaczenie i starając się je zdezorganizować, aby w ten sposób tem łatwiej je opanować. Moskalofile broniąc się przed tem, przeforsowali na ostatniem walnem zgromadzeniu cały szereg zmian statutu, pojętych w tym duchu, aby wpływ Ukraińców na sprawy Towarzystwa jak najbardziej ograniczyć. Obecna na zgromadzeniu mniejszość ukraińska usiłowała nie dopuścić do uchwalenia tych zmian zapomocą zjadliwej obstrukcyi, która jednak, oprócz wzajemnego wymyślania, jakiem odpowiadały sobie „Diło“ i „Hałyczanyn“, żadnego innego nie miała skutku. Ukraińcy zostali odparci na całym froncie i o zawładnięciu samborską „Ryznicą“ długi czas nie będą mogli myśleć.

K. S.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Bremie.

Od tygodnia obraduje w Bremie tegoroczny kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, drugi z rzędu po świetnem zwycięstwie, jakie partya ta odniosła przy wyborach do parlamentu niemieckiego w roku 1903. Poprzedni odbył się w Dreznie i był, jak wiadomo, bardzo burzliwy. Ku wielkiej radości prasy konserwatywnej ścierały się na nim z niezwykłą zaciętością dwa prądy: radykalny, niejako rewolucyjny, i umiarkowany, reformowy. Jeżeli atoli prasa ta spodziewała się po tym kongresie silniejszego jeszcze rozłamu w tem największem obecnie stronnictwie niemieckiem i jeszcze ostrzejszych starć na jego tegorocznym kongresie, to wielki spotkał ją zawód. Dwa te kierunki wprawdzie i dziś jeszcze zaznaczają się silnie w stronnictwie, na razie jednakże sporne między niemi kwestye usunięto na plan drugi, a z programu kongresu w Bremie wykluczono wszystko, co wywołaćby mogło zajścia, podobne do zeszłorocznych w Dreznie.

Głównym przedmiotem obrad była tym razem kwestya ściślejszej organizacyi stronnictwa. Olbrzymi wzrost liczby głosów socyalistycznych przy ostatnich wyborach nie oznacza jeszcze, iżby stronnictwo, jako takie, wzrosło w takiej samej mierze. Znaczna część tych głosów oddana została przez ludzi, którzy bynajmniej jeszcze nie są socyalnymi demokratami, lecz pragnęli jedynie tem dać wyraz niezadowolenia swego z obecnych stosunków w Niemczech. Przywódcy stronnictwa odczuwają więc potrzebę dokładnego policzenia sił, któremi rzeczywiście rozporządzają, i ujęcia ich w karby organizacyi, którąby mogła być pewną podstawą do dalszej akcyi stronnictwa. Sprawa to nie tak łatwa, jakby się zdawać mogło. Zadania, jakie wytknęło sobie stronnictwo, które mają być spełnione jedynie przez dalszą walkę, wymagają przedewszystkiem jak największej jednolitości i karności w szeregach. Z drugiej znów strony cały charakter stronnictwa nakazuje wprost jak najszersze uwzględnienie wolności indywidualnej i prawdziwie demokratycznej tolerancyi. Pogodzenie tych dwóch głównych warunków napotyka na rozliczne trudności, które też znalazły wyraz w dyskusyi. I zdaje się, że sprawa ta na tym kongresie jeszcze ostatecznie załatwiona nie będzie.

Z uwag pesymisty.

(Rzadkie chwile w życiu dziennikarskiem. — Wykluczenie polityki z kongresu dziennikarskiego. — O godność prasy. — Chłodne powitanie. — Pod suggestyą kongresu. — Z deklinacyi radzieckiej.)

Raz na rok, w jednem mieście na kuli ziemskiej, są dziennikarze kochani... podczas kongresu międzynarodowej prasy. Tego roku kochano nas w Wiedniu, w tej rezydencyi, w której schodzą się druty najzawziętszej nienawiści narodowej. Kochał nas prezydent dr Koerber w języku francuskim i niemieckim, kochał nas ks. marszałek krajowy, a najbardziej ze wszystkich burmistrz wiedeński, dr Lueger, który, zapraszając nas w podwoje biesiadnej, wspaniałej sali ratuszowej, zapewniał, że teraz „jesteśmy wszyscy sobie równi, jesteśmy wszyscy braćmi i siostrami“, — naturalnie tylko podczas uczty. Później już „Bruderschaft“ nie obowiązuje. Ale dobre i to. W życiu dziennikarskiem takie chwile są niesłychanie rzadkie.

To hasło biesiadne tchnęło w duszę moją ducha anielskiej zgody. Niestety koło mnie zasiedli w ratuszu wiedeńskim koledzy, z którymi nigdy się nie gniewałem, nie mogłem więc tak na poczekaniu, spieniężyć braterstwa i siostrzeństwa. Tu Francuz z Brukseli, tu inny jego rodak z Paryża, trochę dalej „kochany kolega“ z Londynu. Cóż nam to szkodzi, — możemy się kochać, i tak rozjedziemy się za parę godzin, aby się może nigdy w życiu nie spotkać. I rzeczywiście nigdy na żadnem zebraniu publicznem nie widziałem takiej zgody i harmonii, jak na tej... uczcie dziennikarskiej, w której brało udział przeszło 800 uczestników.

— Co za szkoda, — rzekłem do swojego sąsiada i kolegi, — że niema tutaj tych właśnie, na których trzebaby wypróbować hasła Luegerowskiego braterstwa. Ciekawym, czy i jakby ono oddziałało na naszych galicyjskich zapaśników.

— N. p. na Stapińskiego i ks. Stojałowskiego, — odparł zagadnięty. Ha, jako „bracia“ musieliby wypić „Bruderschaft“. To byłby boski widok: Stojałowski w objęciach Stapińskiego! Wolałbym go od szampana.

— Tutaj mogłoby przyjść do takiej konfraternii, że połowa dzienników galicyjskich przestałaby wychodzić, bo nie miałaby powodu do kłótni... przepraszam, do polemiki. Bo jeżeli — ot, patrz Pan — Lueger, arcymistrz chrześcijańskich socyalistów, ściska się wobec biskupów i prałatów z niechrześcijańskim liberałem, Singerem, to wszystko na świecie jest możliwe.

Nie dziwię się, że inni koledzy moi, co do Wiednia nie pojechali, z wielką indygnacyą o naszym kongresie pisali. Radzę im, aby na przyszły rok wzięli w nim udział, gdy zbierze się w Leodyum. Tam także będą nas kochać. Od indywidualnego odczucia zależy, czy i jak reaguje się na objawy miłości. Nie trzeba ich brać ani zbyt gorąco do serca, ani robić z nich tragedyi, a wtedy spędzi się na kongresie znośnie kilka chwil dziennie, albo nawet kilka dni w jednym tygodniu. Jest to przecież w życiu dziennikarskiem zjawisko, godne uwiecznienia.

Nawet same obrady kongresu, podczas których już ani jeść, ani pić nie dawali za darmo, miały momenty bardzo podniosłe. Np. prezydent kongresu zapowiedział zaraz na wstępie, że dwa motywa kierować nami będą podczas obrad: sprawiedliwość i odczucie ludzkości. — Wszelka polityka wykluczona zostaje bez miłosierdzia. I dzięki temu hasłu, wcale nie gorszemu od Luegerowskiego braterstwa, rozdzielono uczestników kongresu na grupy nie wedle narodowości, lecz wedle państw — a więc uwzględniono nie to, co człowiek ze sobą na świat przyniósł, lecz co dała mu... polityka. — W dalszem następstwie tej zasady pasowano mnie raz na „Austryaka“ z Krakowa — drugi raz, i to już przez pomyłkę, na „przynależnego“ wraz z Krakowem do Rosyi. A kiedy razem z Czechami wystąpiliśmy z wnioskiem przeciw samowolnemu odbieraniu dziennikom debitu pocztowego i wydalaniu korespondentów z obcych państw, wystraszyło się nim prezydyum kongresu i bało się go wnieść na porządek dzienny, tłomacząc, że tchnie... polityką. Trzeba było dłuższej perswazyi, aby wytłomaczyć upornym, że w pewnych wypadkach możnaby nawet politykę pogodzić ze sprawiedliwością i odczuciem ludzkości.

Albo znowu inny moment, gdy toczyła się kwestya „godności prasy“. Referentem był jeden z wybitnych feletonistów wiedeńskich, będący zarazem autorem dramatycznym. Zaczął od skromnej zapowiedzi, że jest jednym z tych, co bywają w dziennikach wieszani, i co sami wieszają innych. Nastąpił potok, ba, istna lawina słów, z taką namiętnością z szerokiej piersi wyrzucanych, żem sobie pomyślał: biada temu, kogo on zechce... powiesić. Powoli, powoli ostygał jednak żar jego wymowy i przeszedł w poszept liryzmu, gdy referent począł tłomaczyć, jak to w polemice ostrożnym być należy w doborze słów, szanować godność pióra własnego i cudzego i t. p. A kiedy z trybuny wiedeńskiego kongresu zapadł wyrok, że za występek, czy nawet zbrodnię, uważać należy obrazę obcej narodowości, nie mogłem powstrzymać się od łez rozczulenia. Wreszcie spór narodowy w Austryi będzie rozstrzygnięty, bo przy tak pogodnem usposobieniu prasy przyjść musi do porozumienia, nawet między Czechami i Niemcami.

Dotąd jednak, zdaje się, uchwały kongresu o godności prasy nie zaczęły Niemców obowiązywać. Niewinne paralelki polskie i czeskie na Śląsku wprawiły ich w taki stan podrażnienia, że prasa ich znalazła się dawno poza granicami poszanowania praw innych narodów. Co to będzie dopiero, gdy Sejm czeski otworzy podwoje! A jak uchwały kongresu oddziałały na część naszej prasy krajowej, miałem najlepszy dowód w kampanii dziennikarskiej o mandat po Romanowiczu, która toczyła się właśnie podczas kongresu. Jeżeli ta „godność“ dalej w temsamem tempie wzrastać będzie, dojdzie do przestraszających wprost rozmiarów.

Kraków powitał mnie, po moim powrocie z kongresu, wielkim chłodem. Temperatura obniżyła się szalenie. Przypisywałem to zjawisko zrazu urzędowemu objęciu przez dra Lea prezydentury miasta, — przekonałem się jednak niebawem z zapisków meteorologicznych, że nawet tam, dokąd nie sięga autonomiczna prawica p. Lea, śnieg zaczął padać. To pocieszyło mnie do pewnego stopnia; w przeciwnym razie żałość moja byłaby dzisiaj doszła do zatrważającego stanu, gdy dowiedziałem się z „Czasu“, jakoby na kongresie wiedeńskim uwydatniła się fatalna tendencya, że nie prasa jest dla społeczeństwa, lecz społeczeństwo dla prasy, innemi słowy, jakoby hołdowano zasadzie, że nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa.

Artykuł „Czasu“ jest napisany przytem z taką erudycyą, że absolutnie doczytać się niepodobna, na czem to twierdzenie się opiera. Bo to przyznaję, że kongres właściwie chciał i żądał bardzo mało wogóle, a do „społeczeństwa“ z żadnem żądaniem się nie zwracał. Kongres był, zdaje się, dla tego tak kochanym przez burmistrzów, marszałków i ministrów, że niczego od nich nie chciał, a przyjmował wspaniałomyślnie, co mu dawano.

Więc wolny od wszelkiej zawziętości ku nowemu, zaprzysiężonemu prezydentowi miasta Krakowa, chciałem przyczynić się do ustalenia odmiany jego nazwiska, przez zamieszczenie fachowej w tym względzie opinii dra Zawilińskiego. Działałem poprostu bezwiednie pod suggestyą szczytnych haseł kongresu międzynarodowej prasy. Widzę atoli, że wśród pewnej części czytelników podsunięto pod to postąpienie moje jakieś intencye polityczne, podczas gdy ja wróciłem z Wiednia oskubany z lotów politycznych. Nie moją więc jest winą, że jednego z czytelników „N. Reformy“ natchnęła językowa rozprawka dra Zawilińskiego uwagami, z których przytoczę najważniejsze:

„Jestem uszczęśliwiony, — pisze mi ten zwolennik „N. Reformy“ — że nowy prezydent Krakowa nietylko z tytułu samodzielnej pracy znakomite miasta odda usługi, lecz ponad swój obowiązek a nasze spodziewanie samem nazwiskiem swojem do postępu nauki polskiej się przyczynia. Zdaniem znawców nietyle gramatyki, ile stosunków miejskich, możnaby przy tej sposobności znaleść na gruncie krakowskim inny także materyał do wzbogacenia odmiany imion własnych, przyczem odświeżonoby równocześnie niejeden z epizodów ostatniej walki wyborczej. Służę więc takim wzorem do gramatyki radzieckiej:

1) przypadek: Kto? co? — Leo.
2) przypadek: Kogo czego (potrzebuje)? — Federowicza.
3) przypadek: Komu czemu (schlebiając)? — Fischlerowi.
4) przypadek: Kogo co (wysławia)? — Barzesa.
5) przypadek: Wołając: O! Rimlerze!
6) przypadek: Kim, czem (wysługuje się)? — Markusem.
7) przypadek: W kim, czem (kocha się)? — W Horowitzu...

Umieszczając ten paradygmat, zastrzegam się przeciw podsuwaniu mojej osobie jakichkolwiek poza-gramatycznych motywów. Za motywa mojego „dostarczyciela“ nie biorę odpowiedzialności.

M. K.

Łatwiej znacznie można było załatwić się z drugą ważną kwestyą, a mianowicie udziałem stronnictwa w samorządzie gmin. W tym kierunku uchwalony zostanie program polityki, jaką socyalistyczni członkowie w Radach i wydziałach gminnych nadal uprawiać winni. Okazało się to koniecznem, ponieważ dziś już dość znaczna liczba tych ciał administracyjnych znajduje się w ręku socyalnej demokracyi, w wielu innych zaś wybitną odgrywa ona rolę.

I tym razem atoli nie brakło kwestyj, które wywoływały gwałtowne ścieranie się zdań. — Jedną z nich stał się wniosek adwokata Liebknechta, syna zmarłego współzałożyciela stronnictwa, żądający, ażeby socyalna demokracya rozwinęła szerszą i energiczniejszą agitacyę w armii i tę z czasem również starała się opanować. Tu wyszło na jaw, że wielu wybitnych członków stronnictwa hołduje zwalczanemu u innych oportunizmowi. Wniosek Liebknechta upadł, nie przekazano go nawet do dalszego merytorycznego traktowania. Wobec ogromnego znaczenia, jakie armia ma jeszcze w Niemczech, uznano za stosowne nie tykać jeszcze publicznie kwestyi oddziaływania na nią w duchu partyi. Jedni obawiali się represaliów ze strony władzy wojskowej i unieszczęśliwienia tysięcy młodych towarzyszów, inni reakcyi w szerokich kołach. Najtrzeźwiejsza dziś w łonie partyi głowa, przywódca południowo-niemieckiej socyalnej demokracyi, poseł Vollmar, zaznaczył otwarcie, że „im mniej mówi się o tej sprawie, tem lepiej“, a podobnie wyrażał się nawet osiwiały w boju zapaleniec, poseł Bebel.

Z innych uchwał wymienić jeszcze wypada manifestacyę za ewentualnym strejkiem generalnym. Strejk taki — wywodził Bebel — powinien mieć na celu nie tyle ogłodzenie przeciwników, ile wywołanie w ich szeregach demoralizacyi i zamieszania.

Sprawozdanie za rok ubiegły, jakie wydział stronnictwa przedłożył kongresowi, nie odpowiada wprawdzie nadziejom, jakie co do wewnętrznego rozwoju powstały po ostatniem zwycięstwie wyborczem, mimo to zawiera liczby wprost imponujące. Głównym środkiem agitacyjnym socyalnej demokracyi w Niemczech jest zawsze jeszcze prasa. Wszystkie pisma stronnictwa liczyły w marcu r. b. 600.000 prenumeratorów. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje „Vorwaerts“ berliński“ z 82.000 abonentów, drugie „Hamburger Echo“ z 40.000, trzecie lipska „Volkszeitung“, która ma ich 36.000. Kalendarz wydawany przez stronnictwo rozszedł się w 160.000 egzemplarzy. Prasa stronnictwa zatrudniała w tym roku 151 redaktorów, 124 ekspedyentów, i blisko 1500 osób personalu drukarskiego. Z 45 drukarń, które przytoczono w sprawozdaniu, 19 już zaprowadziło 8 godzinny dzień pracy, w 20 praca trwa 9 godzin dziennie.

Jako obraz pomyślny wymienia sprawozdanie, że ogromna większość pism socyalistycznych utrzymuje się już o własnych siłach, tak, że subwencye dla prasy zmalały obecnie na niespełna 13.000 mk.

Dochód roczny stronnictwa nie wykazuje przyrostu: wyniósł on razem 648.895 mk. Do dochodu tego przyniosła księgarnia „Vorwärtsu“ 35.000 mk., pismo humorystyczne „Der wahre Jacob“ 26.500 mk. Na koszta procesowe i więzienne wydano 15.000 mk, na utrzymanie frakcyi w parlamencie 43.000 mk.

Jako zupełnie chybioną uważa sprawozdanie próbę rozszerzenia idei socyalistycznych wśród polskiej ludności w Poznaniu. Wspieraną z kasy stronnictwa „Gazetę ludową“ w Poznaniu trzeba było zwinąć, ponieważ nie miała nawet 200 prenumeratorów. Jako przyczynę tego zawodu podaje wydział niesnaski między niemieckimi a polskimi towarzyszami w tem mieście. Właściwym atoli powodem było zapewne spotęgowanie się poczucia narodowego w szerokich kołach ludności polskiej Poznania, która przedewszystkiem dziś walczy o swoje narodowe prawa.

Napiwek.

Wczoraj doniósł telegram, że w Paryżu kelnerzy, pracujący w restauracyach i niektórych kawiarniach na bardzo burzliwem zgromadzeniu oświadczyli się przeciwko napiwkom i żądali ich zniesienia. Uchwała godna uznania, chociaż pozostanie głosem wołającego na puszczy. Wszak w r. 1900 pierwszy zjazd niemieckich kelnerów uchwalił jednogłośnie domagać się zniesienia napiwków, a zaprowadzenia stałej płacy ze strony właścicieli restauracyj, hoteli i kawiarń. Uchwała zapadła jednogłośnie i pozostała dotychczas uchwałą. — Nieśmiertelny napiwek istnieje do dnia dzisiejszego, wzrósł tylko, jak wzrastają wszelkie wydatki, czy podatki.

Zaglądam do encyklopedyi i dowiaduję się, że napiwek jest prastarą instytucyą publiczną. Czy uwierzycie, że Albrecht Dürer, wielki Dürer, pobierał napiwki? Tak powiada encyklopedya, a ta okoliczność uszlachetnia niejako napiwek. Przed 40 laty znany publicysta francuski Texier napisał te pamiętne słowa: „Kto w budżecie swoim nie wyznacza obszernego miejsca napiwkom, ten nie ma wyobrażenia o współczesnej cywilizacyi“. Ani goście płacący napiwki, ani pobierający je kelnerzy nie wiedzą z pewnością nic o tym aforyźmie Texiera, podobnie jak o braniu napiwków przez Dürera — mimo to gość płaci, kelner bierze i rzecz jest w zupełnym porządku.

Pijesz po obiedzie czarną kawę. Płacisz za nią 10 lub 12 centów, płatniczemu tytułem napiwku dajesz 3 centy, a „piccolo“ za podanie zarzutki, kapelusza i laski lub parasola otrzymuje 2 centy. Oblicz stosunek zapłaty za kawę do napiwku, a przekonasz się, miły czytelniku, że 50% złożyłeś jako napiwek. Człowiek bezżenny, spożywający śniadanie i podwieczorek w kawiarni, obiad zaś i kolacyę w restauracyi, płaci pod postacią napiwków haracz. Stały, codzienny gość poprzestaje na skromnym napiwku, przygodny gość z reguły „sadzi się“ i daje znaczniejsze napiwki. Mimo to kelnerzy utyskują na ciężkie czasy i rzeczywiście z pewnemi, nielicznemi wyjątkami, nie powodzi im się dobrze. Ponieważ nie pobierają od pryncypałów stałego wynagrodzenia, zdani są często na łaskę przypadku, głównie zaś reputacya kawiarni lub restauracyi daje im miarę spodziewanego dochodu. I jeżeli kelnerzy paryscy już domagają się zniesienia napiwków, to widocznie owo źródło ich dochodu niezawsze jest obfite, a za to zawsze, bądź co bądź jest mętne. Bo przecież nikt nie zaprzeczy, że branie napiwków, które zależą od łaski i dobrego humoru gościa, jest upokarzającem.

Mówiąc o napiwkach, mają na myśli tylko kelnerów i przeciwko nim zwracają swą niechęć. A tymczasem napiwek, to roślina kwitnąca wszędzie, i to bardzo bujnie. Fiakier, który za jazdę pobierać powinien zapłatę, wedle taryfy policyjnej, żąda „tryngeldu“ — jak mówią w Galicyi. Jadący płaci, po prostu, ażeby się pozbyć natręta. Otrzymujesz list lub przekaz pieniężny, płacisz napiwek, oczywiście chętnie, o ile pieniądz wpłynie do twej kieszeni, a nie jest przeznaczony na załatwienie jakiego sprawunku dla obcej osoby. Idziesz do lekarza, dajesz napiwek lokajowi za otworzenie drzwi; wychodzisz od znajomej rodziny z wizyty, dajesz napiwek służącemu lub służącej; otrzymałeś telegram, dajesz napiwek, ażeby się dowiedzieć, że przepadłeś przy wyborach, albo że ci weksel zaprotestowano. Nie daj napiwku, a zyskasz rychło sławę brudnego skąpca.

A noworoczne nie jest napiwkiem? Przez cały rok płacisz kelnerowi napiwek, na Nowy rok mimo to musisz dać pewną kwotę za kalendarz kieszonkowy. I cały szereg ludzi, z którymi nie masz nigdy żadnej styczności, przychodzi do ciebie z życzeniami Nowego roku i żądaniem napiwku. Zajmujesz w kamienicy jeden pokój, jako sublokator, mimo to kominiarz składa ci wizytę, jakgdybyś był właścicielem kilku kamienic i miał „moralny“ obowiązek opłacenia się temu, który dba o kominy i zapobiega pośrednio wybuchowi pożaru.

Tak właściwie wyglądają napiwki. Publiczność czasem sarka na nie, ale najczęściej zachowuje się potulnie, jak strzyżona owca. Obecnie zaczynają kelnerzy występować przeciwko datkom tego rodzaju. Może to poskutkuje — ale w każdym razie nie prędko.

Przygodny.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Zmiana pogody. Nareszcie po tydzień trwającem zimnie, które było obrazem późnej chyba jesieni, w dniu dzisiejszym wypogodziło się, gdyż po niezwykle gęstej mgle, jaka spadła na miasto wczesnym rankiem, horyzont uwolnił się od chmur i słońce zaczęło przypiekać na dobre. Wnet też zaludniło się miasto i planty używającymi przechadzki, zieleń trawników i liście drzew pokryły się świeżością, znikły grube palta i szale z widowni, jasne toalety i parasolki u kobiet, letnie garnitury u mężczyzn pojawiły się znowu, wszystko i wszyscy poweseleli, gdyż nieopisany jest wpływ i potęga słońca. Prawdopodobnie w aurze nastąpiło przesilenie i znowu będziemy się cieszyć dłuższą pogodną i ciepłą polską jesienią.

Jesień rozpoczęła się wczoraj, to jest dnia 23 b. m. o godz. 12 m. 45 w południe, gdy słońce weszło w znak wagi. Tak twierdzą astronomowie, ale wszyscy zwyczajni śmiertelnicy już oddawna czują, że jest jesień. Wszak wrażliwsze na zimno osoby paliły już w piecach, a zimowe paltoty nie są na ulicach rzadkością. W górach spadły śniegi, a w dolinach hula w najlepsze przejmujący chłodem wiatr. Przed czteroma, czy pięcioma tygodniami nastąpił nagły zwrot w temperaturze i po wyjątkowo upalnem lecie mamy wyjątkowo chłodną jesień. Wrzesień wykazał dotychczas dosyć spory deficyt w cieple, jak gdyby chciał się dostroić do stanu publicznych i prywatnych finansów. Ale nie traćmy nadziei. Niebo nie poskąpi nam jeszcze swojego błękitu, a słońce swoich promieni i po tylu zimnych, pochmurnych dniach będziemy może radować się przysłowiowo piękną, polską jesienią. Od kilku dni prognozy meteorologiczne kończą się zapewnieniem: „stałe polepszanie się pogody“. Oby jak najdłużej trwało.

Otwarcie testamentu. Dzisiaj przed południem w kancelaryi notaryusza p. Adamskiego nastąpiło otwarcie testamentu ś. p. ks. kanonika Midowicza. Ostatniem rozporządzeniem swej woli, majątek swój (podobno bardzo znaczny) zapisał zmarły rodzinie. Tylko wieś swoją Mistrzejowice, należącą do parafii Raciborowice w powiecie krakowskim, zapisał ś. p. Midowicz kapitule krakowskiej.

Z Czytelni dla kobiet. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. Czytelnia dla kobiet w Krakowie odbędzie się dnia 3 października b. r. o godzinie 5 po południu w lokalu tegoż celem wyboru zarządu Oddziału I. W razie braku kompletu następne odbędzie się bez względu na ilość zebranych członków.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Szczepańskiej l. 9 posiedzenie. Na porządku posiedzenia: Pogadanka dra Stanisława Anczyca o krajowej wystawie przemysłu metalowego w Krakowie. Wnioski członków.

Ślub. Dziś rano odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub panny Heleny Giełdanowskiej z p. Witoldem Olszewskim, koncypientem adwokackim. Związkowi pobłogosławił ks. Jan Krupiński.

Odszkodowanie za zniesienie kontumacyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło obecnie namiestnictwo we Lwowie, iż rząd przyznał z powodu zwinięcia zakładów kontumacyjnych dla świń w Krakowie i Białej odszkodowanie tym gminom, a to Krakowowi w sumie 300.000 koron, Białej zaś 240.000 koron. Odszkodowanie to wypłacone być ma w pięciu równych ratach rocznych z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia potrzebnego kredytu. Pierwsza rata z przyznanych odszkodowań dla Krakowa i Białej w ogólnej kwocie 120.000 koron wstawioną została do preliminarza budżetu państwa na ork 1904.

O pokryciu niedoboru w budżecie gminy. Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea, w celu przedstawienia Radzie miasta wniosków, dotyczących pokrycia niedoboru za lata 1902 i 1903 w kwocie 309.000 koron oraz niedoboru w kwocie 176.000 koron w budżecie r. 1904. — Komisya budżetowa, po przeprowadzeniu dyskusyi, uchwaliła, aby niedobór tegorocznego budżetu pokryć krótkoterminową pożyczką, zwrotną w ciągu lat 4 z funduszu przyznanego gminie przez państwo tytułem odszkodowania za zniesienie kontumacyi, oraz aby niedobór dwulecia 1902 i 1903 pokryć z pozostającej do dyspozycyi nadwyżki z funduszu amortyzacyjnego. Wnioski komisyi budżetowej przedstawione będą Radzie miasta na posiedzeniu w poniedziałek dnia 26 b. m.

Z wystawy fotograficznej. W ostatnich dniach nadeszły na wystawę objektywy fotograficzne, wyrobu warszawskiej firmy „Fos“. Jest to pierwsza i jedyna firma polska, która w tym kierunku działalność swoją rozwinęła, a podnieść należy, że wyroby jej już dziś w niczem nie ustępują najlepszym fabrykatom zagranicznym i zdobywają sobie coraz to większe uznanie i wziętość tem bardziej, że i cena ich jest przystępną. Nadesłane na wystawę okazy odznaczają się wzorowem wykończeniem technicznem i ładną formą zewnętrzną.

W niedzielę 25 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu wystawy (ul. św. Jana 13) krótki wykład jednego z członków komitetu o najnowszych postępach z dziedziny fotografii, poczem nastąpi objaśnienie i oprowadzanie zwiedzających.

Z wystawy metalowej. Jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu, na życzenie wielu osób przejezdnych, odbędzie się po raz ostatni na wystawie metalowej skraplanie powietrza, dokonane przez mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Władysława Grodzickiego.

Czyszczenie rur wodociągowych. W dniu 26 b. m., t. j. w poniedziałek rozpocznie zarząd wodociągu miejskiego czyszczenie sieci rur wodociągowych, celem usunięcia nagromadzonego na powierzchni tychże osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody, o czem zarząd wodociągu uprzedza mieszkańców miasta.

Z teatru miejskiego. P. Rapacki, tak sympatycznie przyjmowany przez publiczność naszą i krytykę, przedłuża pobyt swój na naszej scenie. We wtorek dnia 27 b. m. wystąpi znakomity artysta w roli Radosta w „Slubach panieńskich“ Fredry; we środę jako książę Radziwiłł w komedyi Kraszewskiego „Panie kochanku“, która graną będzie po cenach popularnych.

We czwartek graną będzie po raz szósty wesoła farsa „Ach to Zakopane!“ — także po cenach popularnych.

Znany monologista p. Artur Zawadzki w przejeździe wystąpi w poniedziałek dnia 26 b. m. raz jeden w teatrze miejskim, z panią Jacobi Zawadzką, w komedyach mimicznych, ilustrowanych muzyką Bereni'ego i w komedyach transformacyjnych, których jest autorem i jedynym wykonawcą.

Z teatru ludowego. W niedzielę wieczór odegranym zostanie głośny dramat ludowy J. Kasprowicza p. t. „Swiat się kończy“. Przedstawienie zapowiada się świetnie.

Popołudniu „Małka Schwarcenkopf“.

Kradzież 15.000 flaszek. Zawiadowca reprezentacyi browaru trzcinieckiego w Krakowie, p. F., mający swój skład piwa przy ulicy Szewskiej, zauważył, że od jakiegoś czasu posiada daleko mniej flaszek pustych z piwa, niż ze względu na zużyte zapasy piwa butelkowego, powinien ich posiadać. Zawiadomił też o tem policyę, a wysłany na śledztwo agent pol. p. Chojnacki wykrył, że służący Jan Tryhupczyk kradł od dłuższego czasu puste flaszki ze składu, których w przeciągu roku wybrał około 15.000, sprzedając je po różnych składach i sklepach za niską cenę. Szkoda, jaką w ten sposób wyrządził przemysłowi niesumienny służący, dochodzi do 1000 koron. Tryhupczyka aresztowano i oddano sądowi karnemu.

Zakopane. Delegatem do komisyi klimatycznej zamianował Wydział krajowy księdza proboszcza Kaszelewskiego.

Ze świata.

„Sokół“ ograbiony przez policyanta pruskiego. Dzienniki poznańskie donoszą o następującym niesłychanym dotychczas i w Prusach wypadku:

P. W. Beik, członek „Sokoła“ poznańskiego, wychodząc onegdaj ze sądu ziemiańskiego ubrany w czapkę „maciejówkę“, czerwony krawat, w którym miał wpiętego „sokoła“, zatrzymany został przez policyanta. Nakazał on trzykrotnie p. Beikowi, aby zrzucił „maciejówkę“ i czerwony krawat z sokołem, gdyż „w takiem ubraniu chodzić nie wolno“. Ponieważ p. Beik rozkazu nie spełnił, policyant zabrał mu czapkę i krawat.

Z Warszawy. Według projektu budżetu m. Warszawy na rok przyszły oczekiwane są dochody: zwyczajne w sumie rb. 7,054.599; przechodnio w sumie rb. 419.858 i nadzwyczajne w sumie rb. 5,229.787 kop. 29, czyli razem rb. 12,704.244 kop. 29, to jest w porównaniu z rokiem bieżącym o rb. 7,507.425 kop. 83 mniej.

Wzmagająca się nędza wśród ludności robotniczej spowodowała zawiązanie się komitetu obywatelskiego dla niesienia pomocy rzemieślnikom i robotnikom. Komitet ten rozdaje dziennie około 324 funtów chleba, oraz 200 porcyi zupy, z czego korzysta 250 rodzin, t. j. blisko 1000 ludzi. Towarzystwo łyżwiarskie i wioślarskie przyrzekły komitetowi pomoc w sprawdzaniu prawdziwego ubóstwa.

Wśród młodych lekarzy warszawskich popłoch. Co pewien czas znaczniejsze ich partye otrzymują wezwanie na daleki Wschód, a usiłowania ich uzyskania zwolnienia od służby przy armii podejmowane z powodu stanu zdrowia nie odnoszą skutku.

Dla uczczenia pamięci i działalności męża swojego ś. p. Franciszka Salezego Lewentala, w drugą rocznicę jego śmierci p. Hortensya Lewentalowa złożyła Kasie literackiej rb. 4500 jako fundusz wieczysty imienia F. S. Lewentala. Procent z tejże sumy, podzielony na dwie równe części, wypłacany być ma co lat pięć: w połowie za najlepszą w ciągu tego czasu oryginalnie napisaną powieść polską i w połowie za najlepszą, sztukę dramatyczną polską w temże pięcioleciu napisaną i wydrukowaną, oraz na scenie warszawskiej wystawioną.

Pracownia mebli w stylu zakopańskim ma się otworzyć w Warszawie. Kierownictwo obejmą wykwalifikowani rzemieślnicy z Krakowa. Prócz mebli mają być wykonywane przedmioty z metalu, jedne i drugie według wzorów artystów polskich.

W tych dniach z kościoła św. Piotra i Pawła wyprowadzono na cmentarz zwłoki ś. p. Józefa Ostrowskiego. Pozostała wdowa w chwili wynoszenia trumny padła bez zmysłów na ziemię, a ponieważ nie można było doprowadzić jej do przytomności, odwieziono nieszczęśliwą do mieszkania. Pomimo pomocy lekarskiej, stan chorej nie uległ polepszeniu i prawie w tej chwili, w której nieboszczyka spuszczano do grobu, wdowa zakończyła życie.

Połączenie Kalisza z kolejami pruskiemi. Od kilku dni odbywały się w Kaliszu narady przedstawicieli zarządu kolei pruskich z dyrektorami kolei warszawsko-wiedeńskiej w sprawie połączenia nowozbudowanej kolei warszawsko-kaliskiej z kolejami pruskiemi. — Sprawa przewlekała się długo z powodu trudności, stawianych ze strony władz pruskich. Obecnie, jak donoszą dzienniki, sprawę załatwiono pomyślnie i ustanowiono stacye i komorę Szczypiórno, jako miejsce związania obu kolei. Celem ostatecznego podpisania umowy członkowie komisyi i delegaci wyjechali do Petersburga.

Pomnik Katarzyny II. Ze składek zbieranych w całej Rosyi zaczęto jeszcze za czasów Orżewskiego stawiać w Wilnie na ogromnym placu przed katolicką katedrą pomnik carowej Katarzyny II., jako tej, która „odwiecznie rosyjską Litwę napowrót zjednoczyła z Rosyą“. Pomnik, wzniesiony do połowy, raz już się zawalił. Wzmocniono więc fundamenta i zaczęto budować na nowo. Trwało to długo, bo z jakichś powodów zabrakło pieniędzy. Nareszcie pomnik stanął i, jak o tem na innem miejscu donosimy, wczoraj został odsłonięty.

Generał-gubernatorem wileńskim zostać ma, jak donosi dziennik „Kij. Otklitki“, generał-lejtnant Fulłon, b. naczelnik żandarmeryi Królestwa Polskiego, a obecnie naczelnik miasta Petersburga. Następcą Fulłona w Petersburgu ma zostać generał Trepow, oberpolicmajster Moskwy.

Zawieszenie dziennika „Nowyj Kraj“. Z rozkazu generała Stoessla wstrzymano druk dziennika „Nowyj Kraj“, wydawanego w porcie Artura, na przeciąg jednego miesiąca. Kara ta spadła na wydawnictwo za wydrukowanie artykułu, informującego o urządzeniu min koło portu Artura.

Samobójstwo generała rosyjskiego. Jak donosi „Petit Parisien“ z Petersburga, miał generał Orłow odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru z tego powodu, że spowodował rzekomo klęskę pod Liaojangiem. Orłow brał udział w wojnie turecko-rosyjskiej, ale już wtedy uważano go za oficera pozbawionego zdolności. W r. 1900 walczył przeciwko Chinom. W bitwie pod Liaojangiem znajdował się w Jentaj, koło tamtejszych kopalń węgla. Tam zaskoczyli go Japończycy i zadawszy mu klęskę, zmusili do odwrotu. To niepowodzenie, a może inne przewinienie, doprowadziło Orłowa do śmierci samobójczej.

Zabawę w oblężenie Portu Artura urządzili sobie parobcy w Ostermiething, wsi górno-austryackiej. Miejscowa młodzież do spółki z kilkunastu parobkami, przybyłymi z pobliskich wsi, postanowiła zabawić się w oblężenie Portu Artura. Szynk Zauneggera przedstawiał Port Artura, chociaż gospodarz energicznie protestował. Parobcy umieszczeni w szynku byli Rosyanami, parobcy zaś, znajdujący się na ulicy, Japończykami. Japończycy bombardowali gospodę łupkami drzewa, pustemi beczkami, kamieniami, oblężeni zaś Rosyanie stawiali barykady ze sprzętów. Gospoda w jednej chwili stała się prawdziwą ruiną, ale oblężeni poddać się nie chcieli. Dopiero kilkunastu żandarmów położyło kres tej zabawie, uwięziwszy obie strony wojnujące. Miejscowość Ostermiething znaną jest z ciągłych bójek i ekscesów.

Cholera w Rosyi. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza liczbę chorych na cholerę w Zakaspijskim kraju w przeciągu dni 6, tj. od 9 do 14 września. W Merwie zachorowało osób 18, zmarło 17, wyzdrowiało 8; w Kaakchie zachorowały 2, wyzdrowiały 3; w Tedżenie zachorowała 1 osoba; w Bajram-ali zachorowało 11, zmarło 5, wyzdrowiało 4; w Gassankuli zmarło 20; w Cikiszlarze zachorowało 8, zmarło 4. Dotychczas epidemiczny charakter cholera posiada tylko w Merwie (17 zmarłych) i Gassenkuli (20 zmarłych); w innych miastach Zakaspijskiego kraju bywają tylko sporadyczne wypadki cholery. W tych dniach w Baku miał odczyt o cholerze profesor Hahn z Monachium, który przybył tu w celach naukowych. Wykazał on, że tegoroczna cholera odznacza się małą ilością wypadków śmierci i bardzo małą skłonnością do rozszerzania się. Profesor Hahn wyraził opinię, że należałoby na szeroką skalę praktykować szczepienie ochronne. Odczyt swój zakończył w sposób humorystyczny, zaznaczając, że zmarłych na cholerę stanowczo można grzebać na zwykłych cmentarzach, gdyż jeżeli komu może zagrażać zarażenie się z tego powodu, to tylko zmarłym, leżącym spokojnie w sąsiednich mogiłach.

Śnieg spadł w Górach Olbrzymich, jak donoszą z Wrocławia. Od dwóch dni także i południowe doliny pokryte są śniegiem.

Zjazd lekarski w Wrocławiu. W zjeździe lekarskim we Wrocławiu wzięło ogółem udział 2.312 lekarzy. Z polskich lekarzy i przyrodników brali udział w pracach zjazdu doktorzy: Gaszyński, Higier i Neugebauer z Warszawy, prof. Niedźwiedzki, docenci dr Kuczera i dr Wiczkowski ze Lwowa, prof. dr Wachholz i docent dr Horoszkiewicz z Krakowa, Nowicki z Ostrawy i dr Zanietowski z Jaworza. W sekcyi medycyny sądowej podniósł Strassmann z Berlina, doniosłość badań nad zaczadzeniem, dokonanych w krakowskim zakładzie przez prof. dra Wachholza, a przez włoskich i berlińskich badaczy w całości stwierdzonych. — Prof. Wachholz i doc. dr Horoszkiewicz zostali wybrani na członków zwyczajnych, zawiązanego Towarzystwa sądowo-lekarskiego niemieckiego.

Instytut dla prawa międzynarodowego. — W Edynburgu otwarto wczoraj zjazd instytutu dla prawa międzynarodowego, w skład którego wchodzą prawnicy wszystkich krajów. Przewodniczący lord Reay podniósł konieczność zwołania międzynarodowej konferencyi dla naradzenia się nad kwestyą kontrabandy.

Na bankiecie, wydanym na cześć członków instytutu, wygłosił lord Rosebery toast na cześć obecnych gości i podniósł ze szczególnem zadowoleniem obecność rosyjskiego profesora prawa międzynarodowego, Martinsa. Mowca zaznaczył, że coraz ściślejsze stosunki międzynarodowe muszą doprowadzić do uznania pewnych warunków nawet podczas wojny. Byłoby śmiesznem przeczyć temu, że między Anglią a Rosyą istnieje pewna rywalizacya. Wiadomo jednak, że w Azyi Wschodniej jest dosyć miejsca dla obu państw. Jeżeli w obu państwach będzie to uznanem, wtedy stanie się to bardzo korzystnem dla pokoju światowego.

Prof. Martins odpowiedział, że jeżeli ma zapanować pokój, to jest to tylko możliwem przy szanowaniu ustaw i sprawiedliwości, oraz przy wymianie zdań między narodami.

Ukaranie agenta policyjnego. W Szolnoku na Węgrzech stawał przed sądem Piotr Volk, agent północno-niemieckiego „Lloyda“, oskarżony o namawianie do wychodźtwa. Sąd skazał Volka na 30 dni więzienia i grzywnę w kwocie 600 koron.

Bożydar Karageorgewicz. Gdy Piotra Karageorgewicza powołano na tron serbski, krewni jego, zamieszkali w Paryżu, przypuszczali, że przez to samo poprawi się ich stanowisko towarzyskie i finansowe. Nadzieje te jednak nie ziściły się wcale, król bowiem potrzeb krewnych swoich nie uwzględnił. Jeden z nich, Bożydar, głowa starszej linii Karageorgewiczów, jest artystą-malarzem, jak również zajmuje się dziennikarstwem w Paryżu. Kilka dni temu przybył do Wiednia w drodze do Białogrodu, aby uczestniczyć w koronacyi swego kuzyna. Dowiedziawszy się o jego przybyciu, poseł serbski w Wiedniu, nadesłał mu zaproszenie na koronacyę w kopercie, zaadresowanej po prostu: „Pan Bożydar Karageorgewicz“. Obrażony tem krewny króla odesłał posłowi zaproszenie z następującą odpowiedzią: „Proszę zawiadomić króla, mojego kuzyna, że nie potrzebuję jego zaproszenia, będę bowiem obecny na koronacyi, jako dziennikarz, korespondent specyalny paryskiego „Figara“. Przyjaciołom swoim Bożydar oświadczył, że jeżeli władze serbskie wydalą go z Białogrodu, to osiądzie na węgierskiej stronie Dunaju w Zemlinie i stamtąd przesyłać będzie korespondencye swojemu dziennikowi. „Mój kuzyn — oświadczył wkońcu — miał pieniędzy dosyć dla zabójców króla Aleksandra — dla krewnych wszelako kasa jego jest zamknięta“.

Uciekł z babką! Miłość jest ślepa, amor płata rozmaite figle. Angielskie miasteczko Lutterworth zostało do głębi poruszone ucieczką nadzwyczajnie oryginalną. Pewien młody mieszkaniec Lutterworthu opuścił swoją młodziutką żonę, niedawno poślubioną i uciekł z pewną panią, która ma 19, powtarzamy dziewiętnaścioro dzieci, tudzież paczkę wnuków. Ponieważ zbiegły małżonek zabrał z sobą niektóre przedmioty, będące własnością jego żony, więc policya poszukuje zbiegłą parkę zakochanych.

Opoźnienia w przesyłce towarów na daleki Wschód. Według dziennika „Nowostiej dnia“, towary wysłane koleją syberyjską jeszcze w marcu i kwietniu za pozwoleniem wojskowego zarządu komunikacyj, do tej chwili nie zostały przywiezione do Strietieńska. Nawet te towary, które wysyłane są równocześnie z wojskiem, spóźniają się od 2 do 4 miesięcy, biorąc pod uwagę rozkład jazdy. — Oprócz tej niedogodności, zabajkalska kolej żelazna, nie mając wolnych wagonów, przewozi towary na odkrytych platformach, skutkiem czego towary te od deszczu i słońca się psują. W Krasnojarsku na stacyi stoi z górą 400 naładowanych platform od dłuższego czasu, czekając kolei wysyłki. Opóźnienie w nadejściu towarów do Strietieńska ma te fatalne strony, że komunikacya wodna ustaje tam z dniem 1 października, iż w ten sposób cały okręg nadmorski i Sachalin będą pozbawione najniezbędniejszych towarów. Sachalin i Mikołajewsk w zimie nie otrzymują żadnych zapasów, gdyż komunikacya na ten przeciąg czasu bywa przerwaną. W Błagowieszczeńsku już obecnie daje się odczuwać brak soli i cukru, taksamo w Chabarowsku i Mikołajewsku.

Wybuchy Wezuwiusza. Z Neapolu telegrafują: Obserwatoryum na Wezuwiuszu donosi, że Wezuwiusz jest w ostatnich dniach bardzo czynny. — Ściany krateru grożą w wielu miejscach wpadnięciem do wnętrza, z którego wśród wybuchów wylatuje deszcz popiołu. W Atrio del Cavallo tworzą się małe wulkany, które, wybuchając, wyrzucają lawę na wysokość 150 metrów. Wielki otwór wybuchowy zarysował się silnie i nie jest wykluczonem, że zostanie zupełnie rozerwanym.

Pociecha.

— Co pan robi, obudziwszy się w nocy skutkiem strasznego bólu zęba?

— Dziękuję Bogu, że nie są to suchoty galopujące.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora piątego gimnazyum we Lwowie Józefa Staromiejskiego dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego B. Spernola ze Lwowa do Sanoka i asystentów pocztowych Seweryna Wajdowskiego i Hipolita Woynowskiego ze Lwowa do Dąbrowy.

Omyłka druku. W artykuliku w onegdajszym numerze „Nowej Reformy“ „Z wystawy metalowej“ zaszedł błąd druku. Mianowicie wzory słupów żelaznych ażurowych, do lamp i latarń, lub pod przewody elektryczne wykonał inżynier **Józef Szopski**, a nie Słupski, jak przez omyłkę wydrukowano.

Z kalendarza. W niedzielę 25 września: Władysława z G.; w poniedziałek 26 września: Cypryana pap. i Justyny; we wtorek 27 września: Przen. św. Stanisława, Kosmy i Damiana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 września termometr [illegible] od 5·4 do 14·[illegible] C., barometr wahał się [illegible]. Dnia 24 września o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 mm., termometru 6·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Gali[cyi] zachodniej na dzień 24 września: pochmurne, częściowe wypogodzenie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę: „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wojna domowa“ Z. Przybylskiego; wieczór: „Figle wiosenne“, operetka Józefa Straussa.

Proces o defraudacye.

Kraków, 24 września.

(Trzeci dzień rozprawy).

W dalszym ciągu rozprawy o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców odbywało się stwierdzanie defraudacyi z r. 1895. Znawca Gablenz stwierdza przy jednej pozycyi fałszywe sumowanie, o 100 koron mniej wynoszące, niż było istotnie. Osk. Müller przeczy, jakoby tę defraudacyę popełnił. Znawca Gablenz: Przecież tu jest pismo pańskie. Müller: Tak jest, to przyznaję, ale to niczego nie dowodzi. Napisałem ołówkiem sumę, którą ktoś atramentem poprawił. Kto, nie wiem; ale to nie może mnie obciążać. Obrońca dr Lewicki: Panie Müller, niech pan rzeczy dobrze wyjaśni i otwarcie powie, kogo pan ma na myśli. Niech pan nikogo nie oszczędza. Müller: Tyle mogę powiedzieć, że widocznie wszyscy działali na moją niekorzyść. Prokurator: Któż to mógł robić? Czy może ten niedołężny Bruśnicki? Müller: A czyż ja byłem najsprytniejszy? Nie mogę nic wiedzieć, bo nikogo za rękę nie złapałem. Przew.: Będziemy o tem potem mówili. Odczytamy akta.

Sędzia przys. Weiss: W każdem stowarzyszeniu istnieje regulamin czynności każdego urzędnika. Jeżeli pan byłeś likwidatorem, dlaczegoś pan czynił zapiski wekslowe. Przecież to miał robić kto inny. Müller: Widocznie Bruśnicki o to mnie w danym wypadku prosił. Przew.: Właśnie w tej fałszywej pozycyi? Müller: A tak. Zależało mu na tem, aby jego pisma nie było. Przew.: Więc pan twierdzi, że wszystkie te pozycye z r. 1895 są sfałszowane. Do panu widocznie podsuwano fałszywe koszulki wekslowe? Müller: A czyż tak być nie mogło? Sędzia przys. Breuer: Któż panu podsunął fałszywą koszulkę? Müller: Dyrekcya. Znawca Dorawski: W tym wypadku kasyer Chmurski wpisał sumiennie cyfrę 450 guldenów do strazzy, a pan tę samą pozycyę przeprowadziłeś na sumę 250 guldenów.

Przewodniczący następnie już tylko ryczałtowo przedstawia pozycye defraudacyjne Müllera z lat 1895, 1896 i pierwszej połowy 1897. Zdefraudowane sumy wynosiły po 100 do 150 guldenów (wtedy nie liczono jeszcze na korony). Jedna pozycya na książkę pod nazwiskiem „Barko“ wynosi 1010 guldenów. Włożono wtedy do kasy 10 guldenów, a potem w strazzy napisano przed cyfrą 10 jeszcze raz 10, co dało cyfrę 1010 guldenów.

Dr Lewicki: A kto to zrobił? Znawca Dorawski: Tego na pewne stwierdzić nie możemy? Dr Seinfeld: A kto cyfrę dopisał? Müller: Albo ja wiem. Zaznaczyć należy, że ta suma 1010 przeprowadzona jest przez wszystkie księgi: główną, strazzę i kontową. Dr Lewicki: A kto strazzę prowadził? Przewodniczący: P. Chmurski. Znawca Dorawski: Doszliśmy do przekonania, że fałszerstwa tego nie dopuścił się nikt inny, tylko Müller. Dr Lewicki: A czy znawca wyklucza, aby to ponieważ mógł ktoś inny. Znawca Dorawski: A że spółka była, tego nie wykluczamy, ale, że Müller wykonał rzecz, to zeznam pod przysięgą. Dr Lewicki: A ile osób mogło o tem wiedzieć? Znawca Dorawski: O tem nie mogę wiedzieć. Przewodniczący: Naturalnie. Może być, że cały personal się zeszedł i patrzył, jak p. Müller to robił (Wesołość), ale o tem my wiedzieć nie nie możemy.

Omawiano następnie wypadek defraudacyi, który charakterystycznością swoją powtarzał się potem prawie ciągle w defraudacyach Müllera. Włożono 5 guldenów, a w księgach dopisano 300 tak, że powstała suma 3005 guldenów. Dr Lewicki: Kto to zrobił? Müller (ironicznie): Müller. Znawca Gablenz: Z tych pieniędzy podniesiono wkrótce 205 guldenów, resztę 2800 rozłożono na kilka rat, wystawionych na nazwisko „Spółka“ i naturalnie książeczki to podjęto. Müller przeczy, jakoby to zrobił. Przew.: Przecież to typowy sposób, jakiego używałeś pan później; pan to przyznajesz? Müller: Przyznaję. Przew.: Złożył pan te pieniądze na nazwisko „Spółka“ wtedy właśnie, gdy powstawała pańska spółka z Wacławem Sienkiewiczem? Müller: To są poszlaki. Przew.: A z poszlaków konstruuje się dowody. Müller obstaje przy twierdzeniu, że tych fałszerstw nie uczynił.

Przysięgły Weiss: Ale powpisywał pan sumę 2.800 w trzech częściach: 1.000, 1.000 i 800 guldenów. Jedne pozycye wpisał pan do księgi głównej prędzej, zanim przeprowadzona była przez czeki i inne księgi? Müller: Boby się saldo nie zgadzało. (Wesołość). Przys. Brener: Ale panu saldo ciągle się nie zgadzały, bo ledwie jedno saldo uczyniłeś pan zgodnem, zaraz nowa powstawała defraudacya. Przewodniczący: Dosyć, że pan tylko zaprzecza. Müller: Są tylko poszlaki.

Dr Lewicki: A skrobania? Czy w tym wypadku zaszło skrobanie lub wywabianie? Znawca Gablenz: Jedno skrobanie więcej, czy dziesięć mniej, to już jest obojętne. Dr Lewicki: No tak, było to już systemem w tem Towarzystwie (wesołość).

Dr Seinfeld: A raz walne zgromadzenie Tow. rękodzielników musiało odpisać przeszło 3000 guldenów, bo nie zgadzały się salda? Zn. Gablenz: A tak, zdarzyło się to nawet dwa razy, bo tam się nie zgadzało nigdy nic. Dr Lewicki prosi, aby znawcy dali jasny wyraz swemu zapatrywaniu, czy defraudacye z przed r. 1897 popełnił wyłącznie Müller; obrońca bowiem sam dostarczy dowodu, że w tym okresie trzecia osoba, nie Müller, ani Walla, ani Chmurski, zabrała także znaczniejszą sumę pieniędzy, którą zwróciła przed dojściem całej rzeczy do wiadomości władzy i dlatego do odpowiedzialności karnej pociągniętą być nie może. Ta osoba stanie tu na rozprawie, jako świadek.

Znawca Gablenz stwierdza, że defraudacye popełnił Müller. Stwierdzenie, czy miał spólników, nie należy do znawcy.

Przew.: Ale i akt oskarżenia przedstawia, że Müller działał w spółce do r. 1900.

Omawiano potem defraudacye, rozpoczynające się od września 1897. Do tych defraudacyj już się Müller przyznaje. Metody defraudacyj nie pamięta, przewodniczący odczytuje więc jego zeznania w śledztwie złożone. Sędzia przys. Weiss: A czy Rada nadzorcza badała księgi? Müller: Nigdy. Dr Seinfeld: Proszę to zapisać. Müller: Tak, nigdy, chyba wyrywkowo, za mego urzędowania 3 razy. Sędzia przys. Weiss: A dostawaliście pobory od Rady nadzorczej? Müller: No, dostawaliśmy remuneracye (wesołość). Przew.: No, to była najlepsza pochwała, bo pieczęcia (wesołość). Müller: Remuneracye były skromne. Przew.: Stosownie do zawartości kasy, w której mało co bywało (wesołość). Prok. Ptaś domaga się, aby p. Domagalski, lustrator z ramienia „Związku stowarzyszeń“ został wezwany do rozprawy.

Po przerwie półgodzinnej za stołem oskarżyciela publicznego obok p. Ptasia zasiadł jako referent zastępca prokuratora dr Trzaskowski; prokurator Ptaś jest bowiem nieco cierpiący i mógłby poważnie zasłabnąć, a w takim razie dr Trzaskowski obejmie jego agendy.

Znawcy stwierdzają, że wysokość szkody, jaką Müller wyrządził Towarzystwu, wraz z procentami, obliczonemi do 19 sierpnia 1903, wynosi **373.668 kor. 28 hal.** Müller twierdzi następnie, że Barko od pierwszej chwili musiał wiedzieć, skąd Müller pieniądze brał, ackolwiek sam Barko nie poddawał mu sposobów zdobywania pieniędzy przez oszustwa w Towarzystwie. Barce dał wszystkie zdefraudowane pieniądze, z wyjątkiem 20.000 koron (Barko twierdzi, że od Müllera pobrał tylko 150 tysięcy koron); dawał te pieniądze pod naciskiem, który Barko wywierał. Raz na cmentarzu na grobie żony Müllera koniecznie żądał pieniędzy. Potem Barko się zaskarżył, a Müller liczył na jego śmierć; innego wyjścia nie było. Gdy śmierć nie przychodziła, Barko upokajał go słowy: „Bądź spokojny, to niedługo potrwa“.

Przew.: Ale gdyby Barko odebrał sobie życie, to jedną zbrodnię zataiłiby sobie drugą. Oszukaliby Towarzystwo asekuracyjne, które musiałoby zapłacić 400.000 koron ubezpieczenia. — Czy Barko wiedział, że już stoi nie może?

Müller: Mówił. Inne także plany przedkładał: że zatnie się w celu wywołania zakażenia krwi, że pojedzie do Zakopanego i rzuci się z góry, że jakiś znajomy z Wiednia ma mu dać śmiję i t. d. Barko także projektował, że wygra na giełdzie i wszystko spłaci (Wesołość!)

Przewodniczący omawia następnie różne interesy Müllera i jego osobiste potrzeby. Müller był posiadaczem domu za 7000 koron (zastawionych za 5600 koron). Żona Müllera umarła w Arco, gdzie chorowała. Zwłoki sprowadził Müller do Krakowa. Choroba i sprowadzenie zwłok kosztowało 4000 koron. Do gry na giełdzie dał Barce 10.000 koron.

Müller twierdzi potem, że pieniądze z fałszywych książeczek pobierał sam lub przez kogo; często czynił to Barko; po jego wyjeździe do Nicei, z racyi w ostatnich czasach przed aresztowaniem, czynili to Karkowie, którzy jednak nie wiedzieli, co to za książeczki.

O Walli opowiada Müller, że przychodził pijany do biura i dlatego został oddalony. Na pytanie, czy wiedział o defraudacyach Walli, odpowiada Müller: Nie wiedziałem; cóż zresztą kasyer (a kasyerem był Walla) mógł zabrać? Z wszystkiego musiał się codzień wyrachować. Przew.: Z wszystkiego się wyrachował, tylko nie z 18.000 koron (Wesołość), o które jest oskarżony. Nie uderzało was, że Walla szastał pieniądzmi? Müller: O tem nie wiedziałem, zresztą podobno otrzymał on spadek kilkutysięczny po ciotce. Przew.: Ciągle nie umierają ciotki, zostawiające po kilka tysięcy. (Wesołość.) Czy pozycye Walli się nie zgadzały kiedy? Müller: Tak jest; wtedy — kilka razy — Chmurski oświadczał, że taki a taki jest stan kasy i wychodził na obiad. (Wesołość.)

Przew.: A czy chemikalia sprowadzaliście do wywabiania? Müller: Tak. Przew.: Na koszt Towarzystwa. (Wesołość.) Czy słyszał pan kiedy, jak Chmurski, gdy się pozycye nie zgadzały, beształ Wallę, mówiąc: „Co z pana za urzędnik, od czegoż jest soczek?“

Müller: Tak. Przew.: Soczkiem nazywał p. Chmurski płyn do wywabiania. (Ogólna wesołość).

Przystąpiono potem do zarzutów aktu oskarżenia, dotyczących porozumiewania się Müllera z Romanem Chmurskim. Müller zeznaje, że Chmurski o jego malwersacyach nie wiedział i nie pomagał mu. Zawsze z Chmurskim nawzajem mówili sobie salda, ale nie pamięta, czy jeden lub drugi z nich kiedykolwiek oświadczył, że się saldo nie zgadza.

Znawca Dorawski wypowiada opinię, że w objętych aktem oskarżenia wypadkach, Müller i Chmurski porozumiewać się musieli.

Müller przeczy temu.

Znawca Gablenz przytacza jeden konkretny wypadek.

O godz. 3 odroczono rozprawę do poniedziałku.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 23 września. Płacono za 100 kig. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·80 do 15·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Grech od 19·50 do 25·—. Tatarka od 18·— do 18·50. Proso od 13·— do 15·—. Fasola od 23·— do 32·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·60 do 9·20. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·— do 10·40. Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 7·20. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·40. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·40 do 17·20. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 28·— do 28·50.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 416 sztuk, b) jałownika 175 sztuk, c) cieląt 275 sztuk, d) owiec i kóz 78 sztuk, e) nierogacizny 238 sztuk. Razem 1182 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 44 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1096 sztuk, a na eksport bydła rogatego 86 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Targ bardzo ożywiony z powodu przybycia obcych kupców.

Budapeszt, 24 września. Pszenica na październik 10·29 do 10·30, na kwiecień 10·64 do 10·65. Żyto na październik 7·46 do 7·47, na kwiecień 7·93 do 7·[illegible]. Owies na październik 6·83 do 6·84, na kwiecień 7·23 do 7·25. Kukurydza na wrzesień 7·— do 7·15, na maj 7·29 do 7·30. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 września.

Z lewicy sejmowej. Prezes sejmowego klubu demokratycznego, p. Albin Rayski, zwołał tuż przed Sejmem dwa posiedzenia klubu, a to na środę 28 bm. o godz. 4 po południu i czwartek 29 bm. o godz. 9 rano. Miejsce obrad: gmach sejmowy, sala III. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się klubu na sesyę r. 1904; porozumienie się co do składu komisyj sejmowych; wnioski członków klubu przygotowane dla Sejmu i rozprawa ogólna nad położeniem politycznem.

Otwarcie wystawy. W ogrodzie botanicznym otwarto dzisiaj przed południem wystawę instrukcyjno-porównawczą, urządzoną staraniem Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Medalion ś. p. Romanowicza. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: „W kilka dni po zgodzie ś. p. Tadeusza Romanowicza poruszono myśl uczczenia pamięci tego zasłużonego patryoty skromnym choćby pomnikiem lub tablicą pamiątkową. Obecnie nadarza się ewentualna sposobność zrealizowania jej w dogodnych bardzo warunkach. Oto na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych znajduje się model medalionu ś. p. Romanowicza, umodelowany z natury w r. 1891 przez artystę rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Koszt stworzenia podług tego modelu, tablicy pamiątkowej w marmurze lub bronzie, wraz z obramowaniem, transportem i wmurowaniem jej we wskazanem miejscu byłby bardzo niewielki. Sprawą tą powinno się zająć miasto Lwów, którego ś. p. Romanowicz był posłem i niejednokrotnie orędownikiem, instytucye, w których zmarły pracował, wszczególności „Sokół“, wreszcie grono przyjaciół“.

Poruszona przez „Kuryer lwowski“ myśl zasługuje ze wszech miar na zrealizowanie, gdyż medalion, wykonany przez p. Błotnickiego, o którym w swoim czasie donosiliśmy, posiada wielkie zalety artystyczne.

Nowe towarzystwo przeciw drożyźnie artykułów spożywczych zawiązało się tu i wniosło do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów.

Żelaszkiewicz przed sądem. W tutejszym sądzie krajowym karnym toczy się przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw 39-letniemu Kornelowi Żelaszkiewiczowi, z zawodu kamieniarzowi, byłemu dyrektorowi Kasy chorych robotników budowlanych o sprzeniewierzenie. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że jako dyrektor administracyjny związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy budowlanych we Lwowie, sprzeniewierzył z funduszów tych instytucyi od r. 1895 począwszy aż do chwili wykrycia defraudacyi łączną kwotę 20.133 kor. 91 hal., a mianowicie 7048 koron ze związkowej Kasy chorych i 13.085 kor. ze zgromadzenia towarzyszów. Oskarżony przesłuchiwany przyznaje się do defraudacyi, podaje jednak, że kwota, sprzeniewierzona przez niego, wynosi o kilka tysięcy mniej, aniżeli kwota podana przez akt oskarżenia. Defraudacye począł popełniać w zgromadzeniu towarzyszy budowlanych dopiero przy końcu r. 1897, a w związkowej Kasie chorych w r. 1902. Celem zakrycia śladów popełnionych defraudacyj fałszował książki kasowe i książeczki galicyjskiej Kasy oszczędności. Oskarżony broni się dalej, że sprzeniewierzonych pieniędzy nie używał dla siebie, lecz wydawał je bądź to na agitacyę, celem niedopuszczenia do założenia drugiej konkurencyjnej Kasy chorych, bądź też na wsparcia dla robotników w czasie wielkich strejków budowlanych i bezrobocia w r. 1899, 1900 i następnych. Pierwszą część zdefraudowanej kwoty użył na agitacyę, aby roboty około pomnika Mickiewicza we Lwowie oddano tutejszym kamieniarzom, oraz na rzekome „śniadania dla dziennikarzy“. Nazwiska tych dziennikarzy oskarżony nie chciał, czy też nie mógł wymienić.

Po przesłuchaniu oskarżonego postawił obrońca dr Dwernicki wniosek o przekazanie rozprawy sądowi przysięgłych. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator, a trybunał po dłuższej naradzie uznał się kompetentnym dla przeprowadzenia niniejszej rozprawy. Następnie przesłuchiwano świadków, poczem nastąpiły mowy: oskarżyciela i obrońcy.

Trybunał uznał obwinionego winnym zbrodni sprzeniewierzenia z § 183 i skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, a obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Odsłonięcie pomnika Katarzyny II.

(Telgramy „N. Reformy“ z 24 września).

Wilno. Onegdaj dowódca wojsk, generał-adjutant Grippenberg, wydał obiad galowy na cześć ministra spraw wewnętrznych. Na uroczystość odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny II przybyli gubernatorowie: miński, witebski, mohylewski, kowieński i grodzieński. Znaczny jest napływ urzędników rosyjskich.

Wilno. Wczoraj, w przeddzień odsłonięcia i i poświęcenia pomnika carowej Katarzyny II, odprawiono w soborze katedralnym liturgię i nabożeństwo żałobne za carową w obecności ministra spraw wewnętrznych ks. Swiatopełk-Mirskiego, dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu wojskowego, generał-adjutanta Grippenberga, gubernatorów sześciu gubernij kraju północno-zachodniego i innych dygnitarzów. O godzinie 2 po południu odbyło się poświęcenie nowego gmachu Muzeum imienia Michała Mikołajewicza Murawiewa. Dzisiaj zrana urzędnicy zarządu generał-gubernatora ofiarowali ks. Światopełk-Mirskiemu obraz Zbawiciela w starobizantyjskim stylu.

Wilno. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik carowej Katarzyny II. Obecnym był wielki książę Michał Aleksandrowicz, minister spraw wewnętrznych Światopełk-Mirski, oraz **60 przedstawicieli szlachty polskiej.**

Nagroda dla wielbicieli Katarzyny.

Petersburg. Szambelanami mianowani zostali: Zarządzający kancelaryą generał-gubernatora wileńskiego, Kuruzin, i towarzysz prezesa Towarzystwa rolniczego wileńskiego Gieczewicz. Kamerjunkrami carskimi mianowani zostali: grodzieński powiatowy marszałek szlachty, Oznobiszyn, honorowy sędzia pokoju zjazdu telszowskiego, hr. Aleksander Tyszkiewicz, przewodniczący komisyi poborowej w Poniewieżu, Mejstowicz, honorowy członek wileńskiego gubernialnego kuratoryum przytułków dziecięcych, hr. Antoni Tyszkiewicz, towarzysz prezesa Towarzystwa rolniczego grodzieńskiego, Skirmunt. (Właścicielami ostatnich czterech nazwisk są Polacy. Godność kamerjunkrów otrzymali w nagrodę za udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II. Przyp. red.).

Z teatru wojny.

Dwa urzędowe raporty rosyjskie obwieściły światu, że w potyczce, stoczonej w dniu 20 b. m. w wąwozie Talin, na południowy wschód od Mukdenu — zwycięstwo było po stronie rosyjskiej. Tymczasem wczoraj ogłoszono w Tokio urzędowy telegram z głównej japońskiej kwatery, z którego wynika, że rzekome to zwycięstwo było w rzeczywistości porażką rosyjską. Według raportu japońskiego, Rosyanie wyparci zostali na północ ze stratą 19 ludzi. Nie wyklucza to wprawdzie, że zdołali oni odeprzeć pierwszy atak nieprzyjacielski; widocznie też o tem tylko doniesiono natychmiast do Petersburga. Ostatecznie jednakże walka i tu skończyła się odwrotem Rosyan. — Cała ta potyczka nie była zresztą warta nadania jej takiego rozgłosu, gdyż miała wyłącznie charakter starcia forpocztowego.

Uderza natomiast, że Japończycy w raporcie swoim zaznaczają, iż Rosyan zaatakował w tem przejściu wielki ich oddział. Sprawia to wrażenie, jakoby rzeczywiście pragnęli nadać akcyi swej w tej stronie większe znaczenie i koniecznie zwrócić uwagę Rosyan, że tu grozi im niebezpieczeństwo. Akcya zaczepna armii japońskich rozpoczyna się już zresztą, jak donosi generał Sacharow, na całym froncie południowym. Jednakże przestrzeń dzieląca przednie straże japońskie od rzeki Hun, była, jak się zdaje, i w dniu wczorajszym jeszcze dość znaczna.

Z dzisiejszych depesz wynika, że pochód Japończyków w kierunku na Mukden odbywa się bardzo wolno. Zdaje się, że gros armii japońskiej wstrzymuje się umyślnie z rozpoczęciem właściwej akcyi zaczepnej, ażeby umożliwić generałowi Kurokiemu wykonanie powierzonych mu operacyj. O ruchach jego armii dziś niema żadnej wiadomości.

Pod Portem Artura zacięta walka toczy się w dalszym ciągu. Według doniesienia biura Laffana, co prawda niezbyt wiarygodnego jako źródła informacyjnego, w Petersburgu otrzymać miano depeszę od generała Stoessla potwierdzającą wieści prywatne, według których Rosyanie w ubiegły wtorek stracić mieli 45 dział i 1200 ludzi w zabitych i rannych.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 24 września.)

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Z Mandżuryi donoszą: Od kilku dni w okolicach objętych wojną powietrze znacznie się oziębiło, przyczem padają częste deszcze. Wojsko japońskie zaopatrzone jest wprawdzie w ciepłe mundury, ale nie ma namiotów, wobec czego cierpi bardzo z powodu zimna i wilgoci. Mimo to usposobienie w szeregach japońskich jest bardzo dobre. Szczerby w szeregach **już są wypełnione rezerwą**, którą przysłano z kraju, tak, że wszystkie pułki mają przepisany stan liczebny.

Kuropatkin, jak się zdaje, postanowił przez czas pewien bronić miasta Mukdenu, a dopiero po zadaniu Japończykom nowych strat cofnąć się do Tienlingu. Do tej miejscowości **przybywa teraz coraz więcej wojska.** Pomiędzy Jentai a rzeką Hun przychodzi codziennie do utarczek forpocztowych. Silny oddział konnicy rosyjskiej obsadził drogi, wiodące do Mukdenu, i wysyła patrole pod sam front japoński. W sobotę stoczono zaciętą utarczkę w okolicy Jentai, która skończyła się odwrotem Rosyan.

Pochód Japończyków.

Londyn. Wiadomości z pola walki w Mandżuryi nadchodzą znów bardzo skąpo. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Japończycy **przeprowadzają swój manewr oskrzydlenia Rosyan od wschodu dotychczas skutecznie.** Gros armii rosyjskiej znajduje się podobno obecnie w Pingtajsze. Zdaje się też, że armia Kurokiego maszeruje na Mukden kilku drogami.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą, że nową akcyę zaczepną Japończyków **stwierdzono już na całej linii.** Rosyanie obserwują ruchy Japończyków z balonów. W dniu wczorajszym stracono w obozie rosyjskim 9 skazanych na śmierć Chunguzów.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Seul pod datą 22 b. m.: Japończycy znaleźli Hanherg **opuszczone przez Rosyan.**

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą, że Japończycy w przerwach pomiędzy atakami palą ciała poległych, oblawszy je poprzednio naftą. Wyziewy z ciał gnijących są tak silne, że wywołują u żołnierzy zawrót głowy i mdłości. Niekiedy dają się uczuć nawet w oddalonem pięć mil od Portu Artura Dalnym.

Londyn. Japończycy pod Portem Artura zaniechali prób podminowania fortów z powodu zbyt twardego skalistego gruntu.

W Porcie Artura cholera?

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Czingtau pod datą dzisiejszą, że przebywający tam oficer rosyjskiej marynarki otrzymał urzędową wiadomość **o wybuchu cholery w Porcie Artura.** Do dnia 19 b. m. było tylko kilka wypadków cholery. Lecz obawiają się, że wybuchnie ona epidemicznie.

Szczegóły bitwy pod Liaojangiem.

Londyn. „Times“ ogłasza urzędowe sprawozdanie generała Oku o bitwie pod Liaojangiem, które opisuje rozpaczliwe walki, jakie musiano stoczyć z powodu ogromnego oporu Rosyan. Piechota japońska zbliżyła się aż na 200 metrów do wojska rosyjskiego. Wieczorem otworzyła japońska artylerya ogień, podczas gdy piechota atakowała na całej linii. Walka trwała do późnej nocy. Japończycy zdobyli miasto, wśród entuzyastycznych okrzyków, o godzinie pół do 1 w nocy. — Dnia 4 b. m., o godzinie 2 nad ranem, część armii generała Oku obsadziła dworzec kolejowy, druga część przystąpiła do oblęgania północno-zachodniej części miasta. — Nieprzyjaciel spalił za sobą most. Japończycy nie byli w stanie ugasić pożaru.

Londyn. Angielski attaché marynarki, generał Nikolson, wyraża wielki podziw dla rosyjskich pionierów i nazywa rzeczą nadzwyczajną zdobycie fortów w Liaojangu przez Japończyków.

Nieudana wyprawa floty bałtyckiej.

Londyn. O rosyjskiej flocie bałtyckiej donoszą: W dniu 20 b. m. admirał Rozdziestwienskij opuścił rzeczywiście Kronstadt na czele eskadry, złożonej z 20 okrętów i wyraźnym rozkazem zatrzymania się w Rewlu aż do doręczenia mu dalszych wskazówek. Nazajutrz odpłynęła z Kronsztadu druga część eskadry pod dowództwem admirała Birylewa, złożona z 17 okrętów, która udać się miała wprost do Libawy. Podczas gdy pierwsza przybyła szczęśliwie do Rewlu, wydarzył się w drugiej następujący wypadek. Komendant krążownika „Azya“ kapitan Szwank, dostał nagle pomieszania zmysłów i w tym stanie wydał rozkaz, **który groził „Azyi“ katastrofą.** Na wieść o tem admirał Birylew zamianował nowego komendanta dla „Azyi“ a Szwanka rozkazał zamknąć w kajucie. **Obłąkany popełnił tam samobójstwo.** Po przybyciu do Libawy, Birylew otrzymał urzędownie doniesienie, aby wrócił do Petersburga, ponieważ wyprawa jego jest już skończona. Birylew odjechał do Petersburga koleją. Tymczasem rząd wyznaczył jego eskadrze innego komendanta, pod którym bezzwłocznie **wróciła do Kronsztadu.** Admirałowi Rozdziestwieńskiemu oznajmiono zaś, że **odjazd floty do Azyi wschodniej został odroczony na czas nieograniczony.** Te krzyżujące się rozporządzenia i rozkazy wywołały ogólne zdumienie.

Torpedy napełnione piaskiem.

Londyn. W Petersburgu odkryto podobno nową wielką defraudacyę w administracyi marynarki. Przywieziono tam teraz 19 wagonów torpedów. Przy bliższej rewizyi odkryto, że **znaczna część tych torpedów napełniona jest zamiast masą wybuchową — piaskiem.** Ponieważ każdy nabój torpedowy kosztuje 600 rubli, szkoda wyrządzona skarbowi jest bardzo znaczna.

Okręty ros. floty ochotniczej.

Suez. Okręty rosyjskiej floty ochotniczej „Petersburg“ i „Smoleńsk“ wpłynęły do kanału i po porozumieniu się z rosyjskim konsulem udały się do Port Said.

Zabranie parowca angielskiego.

Londyn. „Daily Express“ donosi z Kobe: Japończycy zabrali angielski parowiec „Czoosoder“, który jechał z Portlandu do Władywostoku, i zawieźli go do Hakodate. To samo pismo donosi z Tokio, że Japończycy zaniechali zamiaru podminowania fortów Artura, gdyż okazuje się to niemożliwem.

Japończycy na Korei.

Londyn. Donoszą tu z Tokio: Budowa linii kolejowej Seul-Fuzan uczyniła tak znaczne postępy, że prawdopodobnie jeszcze we wrześniu będzie mogła linia być oddaną do użytku.

O korespondentów.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio pod datą 23 b. m.: Angielski attaché marynarki, generał Nikolson, występuje stanowczo przeciw twierdzeniu o złem obchodzeniu się Japończyków z korespondentami i attaché wojskowymi. Przeciwnie, Japończycy są bardzo uprzejmi i objawiają bardzo wiele zaufania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 września.

Wiedeń. Cesarz udaje się 30 b. m. na polowanie do Radmer i powróci do Wiednia 7 października, poczem udaje się na dłuższy pobyt do Gödölö.

Cetynia. Następca tronu Daniło wyjechał z żoną do Wiednia.

Londyn. Jak donoszą z Nowego Jorku, w jednej ze szkół publicznych zapadła się podłoga w sali gimnastycznej. 10 dzieci zginęło, wiele jest rannych.

Zmiany namiestników.

Wiedeń. Długoletni namiestnik Austryi Dolnej hr. Kielmansegg niebawem poda się do dymisyi i otrzyma miejsce gubernatora banku Boden-Credit-Anstalt po zmarłym tajnym radcy Bezecnym. Na miejsce hr. Kielmansegga przyjdzie z Opawy tamtejszy prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein.

O ks. Ludwikę.

Paryż. Hr. Lonyay (arcyks. Stefania) po widzeniu się z ks. Ludwiką, zatelegrafowała do jej męża, ks. Filipa Koburskiego:

„Widziałam Ludwikę. Nie jest większą waryatką od Pana. Oburzona jestem Pańską niesprawiedliwością względem tej niewinnej. Uczynię wszystko, aby jej przywrócić cześć“.

Początek cywilizacyi.

Londyn. Cesarzowa chińska wydała edykt, zakazujący noszenia warkoczy przez mężczyzn.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 653·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 779·—. Akcye Anglobanku 283·—. Akcye Unionbanku 535·50. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 552·50. Akcye Bodencredit 958·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 649·—. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5 10·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 478·50. Akcye Rima Muranyi 525·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2475·—. Akcye Fabryki broni 483·—. Akcye Tureckie tytoniowe 346·25. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1037·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·50. Renta koronowa austryacka 99·50. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 133·50. Marki 117·47. Ruble 253·50.

Cukier silny 27·20—27·30. Spirytus słabszy 53·20—53·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy rezerwowanym przebiegu po części przez realizacye uciskane — zamknięcie spokojne ustalone.

Pokój

z meblami lub bez, z całem utrzymaniem, każdego czasu **do wynajęcia**. Ul. Lenartowicza 14, parter. 2706 1 3

Pianino ozdobne, mało używane, **do sprzedania**. Rynek główny 24, oglądać można od 10—1 i 2—5. 2673 2 3

Poleca się

Magazyn Mód

kapeluszy damskich

oraz przyjmuje 2553 3 10

do przerabiania.

JADWIGA POLLEROWA

Kraków, ul. Grodzka l. 3, I. piętro.

Marya z Salomońskich Zaleska

obejmuje nadal naukę muzyki po śmierci swej matki. Warunki przystępne.

Plac Szczepański L. 7. I. piętro. 2697 2 3

Zakopane.

Willa pod Białym Orłem przy ulicy Marszałkowskiej, obejmująca 16 pokoi ogrzewanych, jest **do wynajęcia** na cały rok w całości lub częściowo. Wszystkie pokoje są południowe. Cena umiarkowana. Wiadomość u właściciela domu w Zakopanem Nr 1146. 2601 2 5

Ferma doświadczalna w Mydlnikach

sprzedaje przebierane ziemniaki po 7 kor. za 100 klg. z dostawą do domu. Zapłata przy dostawie. Zgłaszać się należy: **Mydlniki via Łobzów**, lub telefonicznie l. 570. 2671 2 3

Z dniem **15 września 1904 r.** otworzony zostanie 2347 5 6

PENSYONAT UKRAINA

JANINY DOWNAROWICZOWEJ

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 40, II p. dla gości stałych i przejezdnych. Kuchnia smaczna i zdrowa. Ceny umiarkowane.

Lekcyj gry fortepianowej

niższej, średniej i wyższej udziela

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Franciszka Bylickiego,

Kraków, ul. Topolowa Nr 11, I p. 2594 3 3



Wyłączny skład fabr.

Tom. Górecki, Kraków.

2704 Cenniki na żądanie. 1 15

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki**. 2606 2 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Dla PP. Weterynarzy i rewizorów bydła

uboczne zajęcie połączone ze znacznemi dochodami.

Czynność łatwa i można ja wykonywać przy okazyi swego urzędowania.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod napisem **„Znaczne dochody"** poste restante **Lwów**. 2621 2 2

Z dniem 1go października b. r. rozpoczynam 2803 6 8

dla Pań

kurs rachunkowości ogólnej, państwowej, oraz kupieckiej.

Kazimierz Kochmański

c. k. oficyał rachunkowy skarbu.

Plac Matejki l. 3, II p.

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B — REIM I SPÓŁKA — KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych



Pasy i Gurty do maszyn — — — — —
Węże gumowe, parciane i spiralne — —
Latarki stajenne i ręczne — — — — —
Wiaderka do gaszenia ognia — — —
Szczotki i Zgrzebła do koni — — — —
Smarowidło na kopyta — — — — — —
Mydło do siodeł — — — — — — — —
Płyn restytucyjny Kwizdy — — — — —
Wódka francuska — — — — 1996 12 0

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64 — Ner 2 po kor. 48 —
Ner 1 po kor. 56 — Ner 3 po kor. 44 —
Ner 4 (krajowa) po kor. 36 —
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg loco Kraków — Oliwy cylindrowe. Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową. Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemakalne. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze — **„Nowość"**: Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe — Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe — Pantofelki domowe — Kalosze rosyjskie i amerykańskie Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy.



Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina**, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol"** tynktura na pluskwy — „Nowość": **„Fuchsol"** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Środki do konserwowania i oczyszczenia zębów, Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — Farby akwarelowe — Farby pastelowe — Przyrządy do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania. — — —

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego 2682 2 7

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, po cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewnia, że będzie jej staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, która ją swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreśli się za firmę *Walenty Korta.*

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Na uczczenie jubileuszu

Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi

wydała księgarnia

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

JÓZEFA TRETIAKA

Najśw. Panna w poezyi polskiej

Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

W rozprawie tej jest mowa o utworach poetycznych, uwydatniających gorącą cześć dla Najświętszej Panny Maryi, od najdawniejszej pieśni „Bogarodzica" aż do najnowszych czasów. 2683 1 6

Dziełko ozdobione 33 rycinami.

CENA 2 KORONY.

Na papierze kredowym w ozdobnej oprawie płóciennej 6 koron.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY



M. JAWORDICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

Poleca po cenach najprzystępniejszych rozmaite gatunki

Kawy

palonej najnowszym i najlepszym sposobem zapomocą gorącego powietrza. 2434 5 0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem przy **ulicy Floryańskiej l. 2**, róg Rynku, Hotel Drezdeński, pod firmą 2608 3 3

LEOPOLD DEBELSKI

Magazyn przyborów do szycia, haftu, robót ręcznych. Kapeluszy. Modeli paryskich, oraz przyborów do krawieczyzny.

Ceny najniższe. Towar najmodniejszy.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i Promień bibułki

5 h na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej 5 h

2610 1 25

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne**.

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania**, jak też i wszelkich innych dekoracyj. 2699 1 10

Otworzywszy przy ul. Brackiej l. 6

SKŁAD PAPIERU

przyborów szkolnych, zabawek dziecięcych i dzwonków elektrycznych, polecam się P. T. Publiczności, nadmieniając, że wymienione przedmioty sprzedaję po bardzo umiarkowanych cenach.

2670 2 5 Z szacunkiem *Marya Niezabitowska.*

Fabryka pasów maszynowych Ignacego Wurma

W KRAKOWIE

przy ulicy **KANONICZEJ** L. 18.

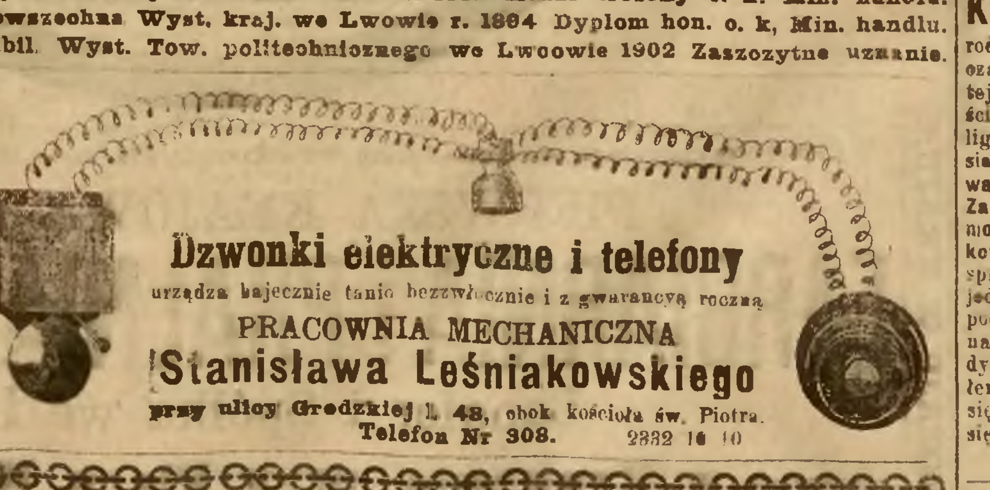
Poleca najlepszej jakości po możliwie najniższej cenie

pasy maszynowe wielkich rozmiarów, z krupońów skór wołowych, które tak pod względem wykończenia jakoteż i dobroci zostały uznane za lepsze i trwalsze od belgijskich i angielskich.



Wyroby moje zostały nagrodzone: 2341 1 5

Wystawa rol. przem. w Rzeszowie r. 1884 medal srebrny.
Wystawa krajowa w Krakowie r. 1887 medal srebrny c. k. Min. handlu.
Powszechna Wyst. kraj. we Lwowie r. 1894 Dyplom hon. c. k. Min. handlu.
Jubil. Wyst. Tow. politechnicznego we Lwowie 1902 Zaszczytne uznanie.



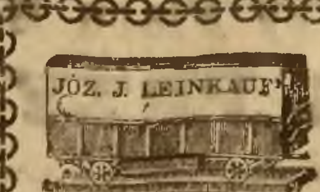
Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie i z gwarancyą roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ulicy Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra. **Telefon Nr 308.** 2332 10 10



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Spedycye wszelkiego rodzaju. 9 33 52

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane

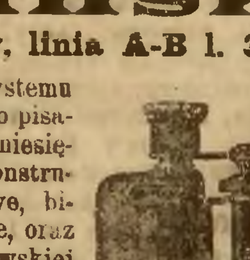
WOZY MEBLOWE.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony



w wszelkiego rodzaju **wyroby optyczne** z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 37 0

Udzielam lekcyi śpiewu

za przystępną cenę. Uczennica Mieczysława Horbowskiego, profesora Konserwatoryum w Warszawie i w Moskwie. **Ul. Stolarska Nr 4, II p.** 2677 2 2

Do wypożyczenia

5 HP. Garnitur benzynowy z nową angielską cepową młocarnią (lekką do przewozu) 2202 15 0

E. RICE, Kobierzyn (p. loco).

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 15 0

Do wynajęcia

w najzdrowszym punkcie miasta **przy ul. Warszawskiej Nr 3**, od października mieszkanie na I piętrze, złożone z dużego salonu, jadalni, trzech mniejszych pokoi, garderoby, kuchni, łazienki. — Balkon od ulicy i **duży balkon od ogrodu**. — Tamże pokój na IIIcim z meblami lub bez. 2646 6 0

Śliwowicę

Bośniacką oryginalną ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie, poleca

Firma Dr Nieć, Francević i Pavicić 1484 4 0

w Krakowie, Rynek główny l. 25.



ST. PIOTROWICZ

Fabryka koników, Floryańska 8, koniki na biegunach, na kółkach i na laskach. 2532 3 0

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 38 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Berlin. Potsdamerstrasse 3.

Kawaler lat 24, inteligentny, z obywatelskiej rodziny, posiadający po rodzicach do 20.000 koron majątku, z braku czasu i odpowiednich znajomości, poszukuje na tej drodze sposobności do nawiązania znajomości z panną lub wdową do lat 24, miłą, inteligentną, mającą odpowiedni posag, albo posiadającą interes przemysłowy. **Rzecz traktowana seryo.** Na żądanie doręczy fotografię. **Za dyskrecyę ręczy honorem. Oferty nieanonimowe** odbiera **Agencya L. Krassuski, ul. Sławkowska l. 27, II. p.** — Poleca się majątki do sprzedania przy Krakowie dwa do 200 mrg., jeden 700 mrg. — Majątek przeszło 240 mrg. pod Lwowem z pałacem, parkiem do zamiany na majątek na Mazurach i wiele innych do dyspozycyi. — **Pensyonat** za 7000 koron z całem urządzeniem do odstąpienia. — Poszukuje się polskiego młyna w dzierżawę. — Poleca się kilka **Will z parkami** do sprzedania. 2595 3 3

Kto lubi

delikatną, czysta twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem leczniczem 1351 22 40

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy**, wyrobu

BERGMANN'A i SPOŁ.

w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Pron „
„ Z. Marcoin „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
Bartmański i Sp. „
L. Rosenberg „
Drog. J. Hauak, droguer. „
Anast. Froncz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
J. Klemensiewicz „
Arnold Reifer „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski „
Maurycy Kreisler „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik „
Apt. B. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
Klausner „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „
„ Lazar Friedenberg w Podgórzu.